

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ 75.—



Niech żyje
Socializm!

Ceny ogłoszeń:

W tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparem (drobn. pism).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 ten.

Administracja czynna od 10 do 3-ej bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 2-ej.

Rachunki płatne w środy.

Rada Naczelna P. P. S.

Wczoraj o g. 11 rozpoczęła się sesja Rady Naczelnej P. P. S. W posiedzeniu z 40 członków udział brało 30: tow. tow. Arciszewski, Barlicki, Bobrowski, Caluś, Czajor, Czapiński, Daszyński, Diamand, Dobrowolski, Gardecki, Hausner, Kantor, Kluszyński, Kunicki, Kuryłowicz, Kwapiński, Misołek, Moraczewski, Napiórkowski, Niedziatkowski, Oklaewic, Pajak, Porankiewicz, Praussowa, Rumpfied, Sochacki, Śniady, Stańczyk, Szalański, Szerkowski, Wittek, Woszczyńska, Zaremba, Ziemięcki, Żuławski. (Tow. Perł zrzekł się wyboru i na miejsce jego wszedł tow. Barlicki).

Przewodził tow. Misołek, następnie tow. tow. Kwapiński i Moraczewski. Sekretarzem tow. Napiórkowski.

Pierwszym punktem porządku dziennego był wybór C. K. W. Wybrano tow. tow.: Arciszewskiego, Barlickiego, Bimskiewicza, Czapińskiego, Daszyńskiego, Diamanda, Kwapińskiego, Moraczewskiego, Napiórkowskiego, Niedziatkowskiego, Praussową, Sochackiego, Szerkowskiego, Ziemięckiego. Wybór sekretarza generalnego odłożono.

Następnie rozważano sytuację polityczną. Referował tow. Daszyński, omawiając sprawę przesilenia gabinetowego i utworzenia nowego rządu. W dyskusji zabierali głos tow. tow.: Sochacki, Niedziatkowski, Zaremba, Perł, Stańczyk, Kwapiński, Barlicki, Ziemięcki. Na wniosek tow. Ziemięckiego wybrano dwóch mówców generalnych. Za możliwością udziału P. P. S. w Rządzie przemawiał tow. Diamand, przeciw tow. Szerkowski. Ostatni przemówił referent tow. Daszyński.

Zgłoszono dwa wnioski.

Wniosek tow. Sochackiego:

„Zgodnie z uchwałami Kongresu — Ra-

da Naczelna wypowiada się przeciwko udziałowi P. P. S. w rządzie w obecnej sytuacji politycznej”.

Wniosek ten uzyskał 7 głosów przeciw —

27. Wniosek upadł.

Wniosek tow. Niedziatkowskiego:

„I. Rada Naczelna stwierdza, że zgodnie z uchwałami Kongresu udział przedstawicieli P. P. S. w gabinecie koalicyjnym, obejmującym także stronnictwa reakcji społecznej i politycznej, jest wykluczony.

„II. Rada Naczelna stwierdza, że intencją Kongresu było podkreślenie, że udział przedstawicieli P. P. S. w Rządzie centrowo-lewicowym jest możliwy tylko w razie bezwzględnej konieczności, na podstawie wprowadzenia w życie programu, zawierającego postulaty demokratycznego pokoju, demokratycznej konstytucji z Sejmem jednolitym, sekwestru i reform społecznych, — i w zgodzie z opinią partii. Rada Naczelna — wobec ciągłej zmiany sytuacji politycznej — udziela pełnomocnictw Z. P. P. S. i C. K. W. dla wspólnego zdecydowania o udziale P. P. S. w Rządzie, gdyby, zdaniem obu tych ciał partyjnych, konieczność podobna miała się w czasie najbliższym okazać w warunkach, uniemożliwiających zwołanie ponowne Rady Naczelnej”.

Wniosek ten uzyskał 27 głosów, przeciw — 6. Wniosek tedy przeszedł większością prawie 3/4 głosów (5 głosów ponad wymaganą przez Zjazd 3/4).

Następne posiedzenie dziś o godz. 9-ej przed poł.

widzieli szalone napięcie wojenne między Francją a Niemcami o 1/4 miliona ludności Alzacji i Lotaryngi, nie widzieli ani Polski, ani Ukrainy, ani Estonii, ani Litwy czy Łotwy, nie rozumieli konieczności historycznej stu milionów ludów Wschodu. Nie rozumieli ani czego nie chcieli rozumieć, że Wschód Europy tak samo musi się zorganizować kiedyś w niepodległe państwa narodowe, jak Zachód. Lekceważąc sprawę narodów Wschodu, popierali przez tę oburzającą ignorancję (ignorance revolutionnaire) panowanie caratu nad temi narodami. Ilekroć gorzkie rozczarowania rozegrało się w sercach socjalistów na Wschodzie, wobec tego kompletnego niezrozumienia problemów życiowych Wschodu; ile szkód poniosła sprawa socjalizmu, ile zbrodni pokryła ta ignorancja płaszczyzn milczenia, ile dziecinnych łuszek z niej się wyjęło, to historia kiedyś oceni.

Wojna światowa obalila na wschód od Elby trzy trony, trzy dynastie, ale i rozbiła trzy państwa uciśku narodowego. Procesu tego, niestety, nie rozumiał w czasie wojny światowej żaden wybitny socjalista Zachodu; żaden z nich nie znalazł ani jednego słowa, godnego słów prezydenta Wilsona...

Interesującą rzeczą byłoby wyjaśnienie tego uderzającego zjawiska.

Otoż państwowy ucisk nad narodami dokonywał się nie tylko przez aparat urzędniczy i przez armię, lecz także przez wynaradawianie, przez ucisk religijny, językowy, kulturalny, przez wyzysk ekonomiczny i przez krzywdzenie danego narodu na korzyść interesów „narodu panującego”. „Vae Victis!” („Bieda zwyciężonym!”) rozbrzmiewało na wszystkich sposobach na całym Wschodzie Europy.

Wreszcie trzy największe więzienia ludów, trzy monarchiczne bastiony Wschodu Europy zostały w r. 1917 i 1918 zburzone. Na ich gruzach powstały wolne państwa narodowe. Proces ten powstawał na niepodległych państwach narodowych na gruzach monarchii Hohenzollernów, Habsburgów i Romanowów jest moim zdaniem, główną częścią rewolucji, która ogarnęła Wschód Europy. Kto w dziejach ludów na Wschód od Elby po r. 1917 widzi tylko rewolucję w Petersburgu czy w Moskwie, kto błogosławi lub przeklina dźwięk nazwisk Kiereńskiego czy Lenina, jako reprezentantów ruchu rewolucyjnego w Rosji, a nie widzi powstania Finlandii, Estonii, Łotwy, Polski, Ukrainy i wolnych państw bałkańskich, ten nie wie, co się dzieje obecnie na Wschodzie, ten nie rozumie znaczenia upadku tych trzech państw uciśku narodowego. Nie mogą się na ten temat dłużej rozpisywać, ale na jedni zjawisko warto zwrócić uwagę szerokiej publiczności francuskiej. Oto w nowo wybranym parlamencie państw takich, jak: Estonia, Łotwa, Litwa ogromne ilości mandatów uzyskali socjaliści. Narody to chłopskie, wybory odbywały się po raz pierwszy, a pomimo to, np. towarzysze francuscy dalekimi są od cyfr stosunkowych estońskich, litewskich czy łotewskich grup parlamentarnych. Skąd to pochodzi? Oto ślad, że z upadkiem Rosji runął w tych trzech państwach cały aparat ucisku narodowego, który pokrywał się z uciskiem politycznym i społecznym. Nie wybrano też tam bolszewików.

Czy w twierdzeniach moich leży zamiar zlekceważenia całego ogromu znaczenia rewolucji bolszewickiej? Wcale nie. Kto znał Rosję przedwojenną, ten nie może wyjąć z osłupiającego podziwu z powodu zyskań bolszewików w narodzie rosyjskim. Aby je zrozumieć, należy uprzytomnić sobie, że zwycięstwa te były możliwe tylko w Rosji, gdzie pa-

nowanie caratu było ostateczną dekadencją i zwyrodnieniem władzy, gdzie utworzenie 10-milionowej armii musiało skończyć się rozkładem tej armii, gdzie kapitalizm był tworem w znacznej mierze szlachezmy i ślaby. Pomimo to, zwycięstwo bolszewików nad największą machiną ucisku i największą armią budzić będzie podziw i uwielbienie w sercach milionów.

Mniej jednak podziwu, i już nie uwielbienia, lecz przerażenie budzić zaczyna ekonomiczna polityka bolszewików, nie obejmująca 80 proc. narodu rosyjskiego, mieszkającego na wsi, a zamieniająca wszystkie miasta w zbiór głodu i bioty.

Albo nie chcę przez to wdawać się w krytykę zasad i praktyki życiowej bolszewizmu, który uważa takich znanych w socjalizmie światowych towarzyszy, jak Kautsky'ego, Lougueta i Fryderyka Adlera za „zdrajców socjalizmu”; nie chcę prowadzić żadnej polemiki z bolszewizmem i zostawiam ją w pierwszym rzędzie socjalistom rosyjskim. Nie zamierzam jednak wcale wkradać się w łaski bolszewików, akceptując każdą notę Czicherina, każdą notę Lenina, lub drząc przed każdym manifestem wojennym Trockiego.

Jestem zwolennikiem socjalnej demokracji, ośmiogodzinnego dnia pracy, związków zawodowych, spoczynku robotnika co tygodnia i wrogiem niewolniczej militarystyki. Nie wdycham ani do „armii pracy”, ani do dyktatury dyktatorów fabryk, ani do 12 godzin pracy, ani do pracy na 1 maja. Jestem zatem silnie „podejrzany”...

Pomimo całego podziwu dla zwycięstwa bolszewików w Petersburgu i Moskwie, uważam, że bolszewicy zadali ciężki cios rewolucji na terytorium dawnego państwa carów, gwałcąc zasadę niepodległości narodów. Ich pochód na Wilno w r. 1918 i zdobycie Wilna uprzytomniło całemu Wschodowi, co mu grozi. Nazywało się to i nazywa „miesienie sztandaru rewolucji socjalnej” do innych narodów. Przypomina to czasy Napoleona, który z słokrod większym szczęściem wojennym zdobywał Prusę, Austrię, Hiszpanię, Rosję tak długo, aż skończył straszliwą katastrofą. Napoleon był oparty o Francję, kraj najwyższej cywilizacji i kultury, bolszewicy opierają się o Rosję, która przed czterema laty była krajem ciemnoty i głodu. Ale gdyby dzisiaj Rosja mogła nawet porównać się do ówczesnej Francji, to jeszcze metoda szerzenia rewolucji bolszewickiej przy pomocy „czerwonej armii”, kłamliwych odcisków — pieniądze — posyłanych do ościennych narodów, to jeszcze narzucanie tym narodom formy państwowej „sowieckiej” zfederowanych z rosyjską republiką, niezwykle podobnym było do metod dżinów dobrze znanych na Wschodzie — metod rządu carskiego!

Polska tych metod uznać nie mogła i nie chciała i rozpoczęła wojnę obronną przeciw Rosji. Wojna ta toczy się już piętnaście miesięcy. Niektórzy towarzysze francuscy sądzą, że Polska jest tylko pionkiem w ręku państw Ententy. Jedni z nich przybierają wobec Piłsudskiego ton obrażający, drudzy obdarzają go poufale życzliwymi uwagami. Nie rozumieli ani jego, ani stanowiska Polski ani jeden z towarzyszy. Ślad szereg fałszywych tonów, które jednych boją, drugich śmieją.

Polska, walcząca z Rosją, walczy najpierw o swoją własną niepodległość. Walka ta opiera się na całym systemie stosowania zasady niepodległości narodów na Wschodzie. Broniąc swojej niepodległości, jest Polska sojuszniczką innych narodów, walczących o swoją wolność. Jest naturalnym sprzymierzeńcem Finlandii, Estonii, Łotwy, Litwy, t. j.

Nie wolno dłużej milczeć.

Artykuł poniższy tow. Daszyński przesłał redakcji „L'Humanité” — centralnego organu socjalistów francuskich.

Mam przed sobą szereg numerów „L'Humanité” z pierwszych dni maja. Tow. André Pierre i Paul Louis nie zawsze w zgodnym dwugłosie atakują tam Polskę i jej politykę wojenną, która ujawnia się ostatnio wyparciem wojsk bolszewickich z prawobrzeżnej Ukrainy i zajęciem Kijowa. A ponieważ tow. André Pierre pyta wprost: „Que pensent de cette nouvelle guerre les socialistes polonais? Soutiennent-ils leur gouvernement dans cette aventure?” („Co myślą socjaliści polscy o tej nowej wojnie? Podtrzymują swój rząd w tej awanturze?” „L'Humanité” z 30 kw.) przeto proszę szanowaną redakcję francuskiego organu francuskich towarzyszy o umieszczenie mojej odpowiedzi.

Jeżeli wypadnie nieco dłuższa, proszę, pomimo to, o gościnę na łamach „L'Humanité”.

te, już choćby dlatego, że dotąd nie miałem sposobności nigdy z tej gościnności korzystać.

I.

Przed wielu laty, jeszcze przed wojną światową, miałem sposobność w liście do tow. Jaures'a, tego prawdziwie wielkiego człowieka i wielkiego Francuza, zwrócić jego uwagę na olbrzymi problem Wschodu Europy, zamieciony w zapomnienie przez socjalistów Zachodu. Wskazałem w liście na przygotowaną się z elementarną siłą rewolucję wetyliki społeczno-politycznej, lecz i narodowej na ogromnej przestrzeni państwa carów.

Po za nielicznymi wyjątkami towarzysze z Zachodu nie wiele znali, a jeszcze mniej się troszczyli o losy narodów, zamieszkujących Europę na wschód od Elby. Zajęli swoją walką społeczno-polityczną, uważali kwestię narodowe Europy Wschodniej za reakcyjny „nacjonalizm”, szowinizm i t. d. Oni, którzy

swoich sąsiadów, niedawnych swoich współwalczyków w wielkim rosyjskim węzieniu. Ani jednego żołnierza swego stopa nie stanęła Polska dotąd na rosyjskiej ziemi. Wilno, Mińsk, Dynaburg, Żytomierz, Kijów nie są rosyjskimi centrami. To kraje nie rosyjskie, choć państwo rosyjskie te kraje podbiło i w długiej niewoli trzymało. Rosyjskim był tam czynownik, żołnierz i w malej części posiadacz wielkiej posiadłości, którego pradziadek dostał „donację” od cara przy rozdzielaniu arabskich posiadłości między generałów i dygnitarzy rosyjskich.

Piłsudski nie mógłby prowadzić wojny nawet przez kilka miesięcy przy pomocy choćby całej Ententy, gdyby nie był wyrazi- cielem obrony niepodległości Polski, opiera- jącej się na niepodległości narodów sąsied- nych. Za to zwalcza go reakcja polska z Dmow- skim na czele, za to przez półtora roku Naro- dowa Demokracja polska nie wahała się robić na niego zamachów politycznych i osobistych, za to zwalcza go te potęgi w Europie, które chcą wskazać dawną Rosję, albo przynaj- mniej Rosję w dawnych granicach (bez etno- graficznej Polski). Walka ta jest niezmier-

nie pouczająca dla zrozumienia kapitalizmu powojennego Zachodniej Europy. Prąd, dą- żący do utrzymania panowania Rosji w Wil- nie i w Kijowie na obcych ziemiach, jest pra- dem reakcyjnym i równocześnie kryje w sobie zaczątki wiecznej wojny na Wschodzie. Nie rozumiejąc zatem absolutnie, za co Polskę zwal- czają tak zjadliwie i tak nieraz nieprzyzwoicie niektórzy socjaliści francuscy?

Wyruższy bolszewików z Wilna, wydał Piłsudski odezwę z 22 kwietnia 1918, w której wyraźnie oświadczył, że o losach kraju sama ludność postanowi. Ściągnął za to na siebie nienawiść szalonej Narodowej Demokracji. Zdobywszy Lwów i Dynaburg, oddał je pań- stwu Łotewskiemu. Zdobywszy Żytomierz i Kijów, oddaje je wolnej Ukrainie. Mając przez rok cały przeważającą siłę wojskową, nie po- szedł na Kowno, chociaż Litwini byli przez cały ten czas pod wpływem pruskiej partii wojennej i ustawicznie odgrzani się Polsce.

Dziwny to „imperjalista”, ten Naczelny Wódz armii polskiej i wybrany przez Sejm Naczelnik Państwa.

(Dok. nast.)

Ignacy Daszyński.

Echa wyborów w Niemczech.

Pisma niemieckie podały już w ostatecznej formie ustosunkowanie się sił politycznych w pierwszym parlamencie (Reichstagu) niemieckim, wybranym na podstawie nowej Konstytucji. Przypuszczenia nasze sprawdziły się, jak wskazywało podane liczby, niemal co do jęty. W okresie krwawych i zaciętych walk domowych, jakich terenem była Rzesza w ciągu okresu istnienia t. zw. Zgromadzenia Naro- dowego, dotychczasowa równowaga polity- czna uległa widocznemu naruszeniu. Wpraw- dzie dotychczasowa większość parlamentarna, stworzona jeszcze w drugim roku wojny z par- tyi sojuszdemokratycznej, centrum oraz demo- kratów mieszczańskich (dawniej — postępu- wej partii ludowej) pozostaje wciąż jeszcze faktyczną większością, ale — wobec wzrostu sił opozycji zarówno z lewej strony, jak i prawej — nie posiada już tej przewagi, co przedtem.

Słosunek sił przedstawia się obecnie w sposób następujący:

Stronictwa koalicji rządowej:	
sojaliści „wielkość”	100 miejsc
centrum	85 „
demokrati	44 „
ogółem	238 „
Stronictwa opozycji:	
narodowcy niemiecy (dawn. konserwatyści)	62 miejsce
niemiecka partia ludowa	60 „
sojaliści niezależni	76 „
kommunisti	2 „
ogółem	200 „

Pozostają poza tem jeszcze ogółem drobne grupy niezdecydowane (5 Welfów oraz 5 przedstawicieli partii chłopskiej).

Powyższy obraz ilościowego ustosunkowa-

nia się partii nie wyłącza możliwości pozosta- nia nadal przy rządach większości dawniej.

Niewątpliwie jednak trudniejsze dziś zna- czenie będzie dla niej sprawowanie władzy. Mieć będzie do czynienia z opozycją liczebnie silniejszą, a ośmieloną powodzeniem wybor- czym. Do tego dołączyć należy fakt, iż „ko- alicja narodowa” uległa obecnie wewnętrzne- mu kryzysowi politycznemu. W szereguach so- cjalistów „większości” oddawna już zauważył się dawał zwrot ku współdziałaniu z niezale- żnymi. Upadek Noskego, który znalazł się o- becnie już nie tylko poza gabinetem, ale i po- za parlamentem — usunął z szerszego terenu działalności politycznej osobistość najbardziej znienawidzoną przez obóz so- cjalistów niemieckich. Prasa niemiecka pod- kreśla, iż Scheideman dokładał wszelkich sta- rań, aby socjaliści niezależni dla rządu pozyskać.

Z drugiej jednak strony prawy odłam ko- alicji rządowej, ów słynny „filary” Rzeszy — partia „centrum” — również przesunęła w pewnym stopniu swą pozycję ideową. W cza- sie układania list kandydatów w partii tej zwyciężył w większości okręgów kierunek p. Timborna, przywódce prawego skrzydła „cen- trum”. Charakterystyczne też jest, iż w roko- waniach międzypartyjnych występuję stale ja- ko przedstawiciel partii p. Timborna, a nigdy p. Erzberger, dotychczasowy leader stron- ictwa. Wiadomo też, iż p. Timborn niechę- tnie patrzy na politykę „sam na sam” z lewicą, a chętnieby nawet się zgodził na rząd centro- wo-prawicowy.

Tuż jednak występuję niepokonane tru- dności zarówno ze względów zasadniczych, jak i ze względów arytmetyki parlamentarnej. Gdy bowiem socjaliści, a nawet demokraci, wręcz odmawiają jakiegokolwiek współ- pracy z którąkolwiek z dwóch partii skraj-

nej prawicy, to jednocześnie nawet blok cen- trum i całej prawicy nie stanowiłyby jeszcze dostatecznej siły dla stworzenia większości. Sytuacji tedy zabieg p. Timborna bynajmniej nie rozstrzygnął.

„Koalicja” ma tedy znów najwięcej da- nych utrzymania w swych rękach gabinetu. Zdaje sobie jednak sprawę, o ile wnoszą można głosów jej pracy, z dysocjacji, jakie w łonie jej wytworzyły się w ciągu ub. okresu. Chę- tnieby też oddała na „pewien czas” rządy w ręce prawicy, licząc, że krótki „okres opozycji antyrządowej” pozwoliłby jej poprawić mocno nadwerżoną opinię wśród mas niezadowolony- ch. Charakterystyczne tu są „beziintereso- we” oferty ze strony demokratów, najbar- dziej zainteresowanych w spędzeniu na łonie „opozycji” owych ferii parlamentarnych. W „Berl. Tagebl.” czytamy m. in.: „Życzeniem zarówno mieszczańskich, jak i socjalistycznej lewicy, jest powierzenie partiom prawicy mi- si samodzielnego utworzenia gabinetu. Nie-

chaj stronictwa te, które uprawiały dotychczas wyłącznie politykę bezwzględnej krytyki, sa- me nyma obecnie ster rządów. Zresztą ana- lizując „rządy mniejszości” spotykają się czę- sto w krajach parlamentarnych, szczególnie w Anglii. Partie demokratyczne, ze względu przedewszystkiem na konferencję w Spa z pewnością nie uprawiałyby w stosunku do owego rządu podobnej naganki, jak czynili to dotychczas niemiecy narodowcy i ludowcy.

Nie odrzucają jednak chęci ujęcia władzy również i partie prawicy. Zdając sobie dosko- nale sprawę z tego, iż w obecnej sytuacji ist- nieć nie może żaden rząd Rzeszy bez udziału robotników, korzystają tylko ze sposobności, by poddaćwaśnawczo i surowej krytyce cały system parlamentarny oraz obecną konstytu- cję państwa. Rzecz prosta bowiem, iż nie można brać ze strony skrajnej prawicy powa- żnie propozycji utworzenia gabinetu „urzę- dniczego”, obejmującego siły „fakowe” wszel- kich kierunków politycznych.

Z Czech.

Żyjemy oto w okresie chronicznych prze- sileń. Niemcy, Austria, Włochy, Polska — że wylizamy tylko ofiary przesileni ostatnich kil- ku dni — ciężką przechodzą chorobę, będącą w znacznym stopniu nieczem innem, jak za- ostrzoną formą walki klasowej. A do szeregu państw Europy środkowej, niemocą tą do- tkniętych, należy w pierwszym rzędzie pań- stwo czechosłowackie, zrodzone, jak wiado- mo, bez bólu w Paryżu.

Czechy utworzyły jeszcze w czasie wojny Zgromadzenie Narodowe, które było wówczas ciałem rewolucyjnym, dążącym do oderwania się od Austrii i założenia podwalin pod wła- sną niepodległość. Ale z chwilą, gdy niepo- ległość stała się rzeczywistością, zgromadze- nie to nie odzwierciedlało więcej nastroju na- rodu. Mimo to istniało ono nadal i spełniało rolę konstytuancy, wyłaczającą wszystką lu- dność nieczeską, a świeżo do Czech wcieloną, od współdziałania w pracy ustawodawczej. — Błąd ten, popełniony przez Czechów z całą świadomością, miał się już obecnie, a w przy- wódzie jeszcze więcej, przysporzyć Czechom kłopotu. Zgromadzenie narodowe uchwalilo wreszcie konstytucję (z senatem) i rozwiązało się. Nowe wybory z kwietnia r. b. dały w wy- stęku 109 mandatów Czechom i Słowakom, 82 Niemcom i Węgom. Sami Czechy nie mają większości we własnym kraju, tytu przysługi- ci obywateli państwa. Jak tu rządzić po czesku? O tem niema mowy. Większość może być tylko czechosłowacka, ale czy słowacy pójdą za- wsze ręką w rękę z Czechami? Dość, że nowy rząd utworzył się z koalicji stronictw: socja- listów (74 mand.), agrariuszów (40 mand.), so- cjalistów narodowych (24) i stronictwa rze- mieślników (8). Jest to większość skromna, tu- ka 144 głosów na 381. Ale i ta większość nie przetrzyma chyba próby ogniowej, a depesze donoszą już, że chwileje się i niedomaga.

Istotnie, skład większości jest całkiem nienaturalny. Trzonem jej są socjaliści. Zarząd partii po wyborach orzekł, by wstąpić do rzą- du koalicyjnego, ale nie wiadomo, jak na tę

sprawę zapatrywać się będzie szwad partyjny, mający się zebrać w sierpniu czy wrześniu. Choćby socjaliści postawili za warunek, że u- dział w rządzie uzależniają od wyłączenia zeń nacjonalistów i klerykałów, to jednak w no- wym rządzie zasiadają dwaj zakonstytuowani decyzyjczy, jako „fakowcy” (Englischi i Ho- chsachsi) — a dotychczas jest zastępowanym klerykałem.

Tu warto kilka słów poświęcić partii so- cjalistycznej w Czechach. Partia ta przed woj- ną miała charakter wybitnie narodowy, a nie- kiedy nacjonalistyczny nawet, gdy np. dopro- wadziła do rozłamu w związku zawodowych. Ale w czasie wojny była ona w stosunku do Austrii dość przesorna, nie wierzyła bowiem w rychły jej upadek. Na czoło partii wypłynął wówczas dr. Šmeral, zwolennik pojednania z Austrią, przeciwnik panslawizmu, umiarkowa- ny między narodowcami o równie umiarkowa- nych poglądach społecznych. Atoli rozwój wy- padków wojennych przyniósł zwycięstwo so- cjalistom niepodległościowcom w rodzaju Nemeca, Habermanna i Pika. Ale tylko na tak długo, aż dążenia tych ostatnich nie przybrały realnych kształtów. Obecnie zwycięzcy z okre- su klęwic wojny są coraz bardziej wypie- rani z wpływowości partii. Najbardziej prawic- owi, jak Modraski i Hudec, założyli własną partię „postępowego socjalizmu”, Habermann i Pík otrzymali posady rządowe, partia zaś w masie swej radykalizuje się. Jednym z ośrodk- ów lewicy partyjnej jest Kladno, gdzie teń komunizm zapuścił już korzenie i gdzie utwo- rzono pierwszą Radę robotniczą, co prawda dla celów czysto agitacyjnych. Drugim takim o- środkiem jest Brün, gdzie socjaliści czeszy z Burianem na czele zawsze dążyli do zgody z socjalistami niemieckimi, obecnie panuje tam bezkrytyczny zapal dla bolszewizmu, a pomi- mo to, że na czele rady miejskiej stoi krań- cowo prawicowy Banek, głoszą z hłasliwych wystąpień w parlamencie austriackim, posta- nowiono założyć radę robotniczą. Organem teo- retycznym lewicy jest tygodnik praski „Social-

3)

STEFAN GRABINSKI.

W Domu Sary.

Jakoż obowiązki zawodowe zmusiły mię nazajutrz do natychmiastowego wyjazdu. Na- łók zajęć i wyleżona praca tak mię pochło- nęły, że niemal zapominałem o historii Sto- sławskiego. Dopiero po całonocnej nie-obecności wróciwszy do miasta, przypomnia- łem sobie, że nazajutrz przypada termin po- hypnotycznego spełnienia mego rozkazu. I rzeczywiście koło godz. 4 tej po południu wszedł do mego salonu automatycznym kr- kiem Stosławski.

Kazałem mu usiąść, uspiłem ponownie i pochwalivszy za sumienne wywiązanie się z zadania, obudziłem go.

Oprytomniawszy, ze zdziwieniem rozglą- dał się po pokoju, nie mogąc pojąć, skąd się wziął u mnie. Gdy mu wyjaśniłem sytuację, trochę uspokoił się, lecz z twarzy biła niechęć i niezadowolnienie.

Przez ten jeden miesiąc przemiany, zau- ważone przeze mnie ostatnim razem, poczyni- ły zatrważające postępy: widocznie posuwał się z fatalną szybkością w tajemniczym kie- runku...

Zagałem naprędce rozmowę umyślnie o rzeczach blichrz, dalekich od jego wyjątko- wego stanu, ani słowem nie zaczepiając o str- sunek z Sarą. Odpowiadał apatycznie, z wy- słizkiem, częstó rwał znowu rozmowę wykręta- mi bez sensu bez zewnętrznych sporów. Niebawem spostrzegłem, że nie orientuje się w rzeczywistości i zatracił niemal zupełnie poczucie czasu i przestrzeni. Perspektywa,

brylowatość chwil i rzeczy przestała istnieć: wszystko leżało na jednej idealnej płaszczy- źnie. Zdarzenia ubiegłe przybrały dramatycz- ną formę chwili bieżącej, zagadkowe jutro wtargnęło jasnym, oczywistym szlakiem w bezpośrednią obecność jako coś zupełnie rów- norzędnego. Zaginała bezpowrotnie plastyka rzeczy, ustępując miejsca jakiejś paradoksal- nej jednoplanowości. Błade, jak płótno, bez kropli krwi oblicze wycierało na świat, jak maska, obojętna na jego sprawy, których o- żoność jakby znikła pod naporem tajemnych uproszeń. Podniesiona w górę alabastrowej białości, prawie przejrzysta ręka, czyniła gest wiecznego trwania, niby symbol treści nie- zmiennej od prawiaków bytu...

Stał się bezwładny, poruszał się powoli, leniwo, jak w śnie. Obojętnie pozwalał mi się badać. Wystawiłem go pod działanie pro- mieni Röntgena: światło przeszło szybko, na- trafiając na anomalnie zmniejszony opór. Wyniki przekraczały rozmiarami dotychczas- znane doświadczenia: organizm uległ przera- żającej redukcji; w układzie kostnym widocz- ne były objawy atrofji, pocięły się całe rzesze tkanek, zmarniały całe gniazda komórek. Był lekki, jak dziecko; żelazne palce wagi wska- zywały na podziałkę śmieśniej małą lizbą. Ten człowiek niknął w czerach!

Chciałem go zatrzymać u siebie i o fleby to wogóle było jeszcze możliwe, przeszkodził- ę zupełnie zniszczeniu. Zdawało się, że jego bierność ułatwi mi zadanie i że nie stawi o- poru. Lecz pomyliłem się. Po dwugodzinnej rozmowie nagle jak automat powstał, zabie- rając się do wyjścia. Pędził go do domu, do wili „Tofana”. Zdaje się, że po zniknięciu wszelkich interesów życiowych pozostał tylko ten żywiołowy, nieczem niewstrzymany pęd ku niej, ku Sarze, ku której ciążył całą swą marniejącą osobowością. Trudno się było

sprzeciwiać. Czułem, że, jeśli go nie wypu- szczę, stanie się coś złego: w oczach jego za- palali się już i gasły ognie niebezpiecznej, nerwowej siły.

Postanowiłem więc odwieść go dorożką na miejsce. „Polanka” leżała w dość znacznej odległości od środka miasta i dopiero po pół- godzinnej jeździe stanęliśmy u celu.

Pomógł mi wysiąść i odprowadziłem na marmurowe schody, wiodące do wili. U drzwi wchodowych oskłodonej werandy przez chwilę zatrzymałem się niepewny, czy wejść z nim do środka, czy zawrócić. Ogarnęła mię nagle nieprzemotona chęć poznania tej ko- biety. Lecz nie śmiałem iść dalej. Stosław- skim oczywiście nie krępowałem się zupeł- nie — zdawał się nie uważać zresztą na moją obecność — lecz zachowanie się lokaja, który wybiegł na spotkanie, działało hamująco. Staranie wygolony, we wzorowym fraku fa- gas powitał wprawdzie mego towarzysza gło- bekim ukłonem, lecz na twarzy jego igrał u- śmieszek lekceważącej ironji; na mnie patrzył, jak na intruza, którego należało bezwzględnie wyprosić.

Już chciałem wracać do oczekującego mnie fiakra, gdy wtem aksamitna kotara, od- dzielająca werandę od wnętrza domu, rozsu- nęła się i na jej ornamencie tle wynurzyła się z głębi postać kobiety.

Nazwał ją piękną, zmazzyło uchwycić jej powierzchowność z zasadniczo fałszywego pun- ktu patrzenia. Była raczej demonicznie, szła- ńsko pociągła. Te rysy nieregularne, mię- siste, szerokie wargi i nos silnie rozwarstwy- ły, nie dawały wrażeń piękna — a jednak twarz o oślepiająco białej, matowej cerze, tem więcej kontrastująca z pioniastym spojrzaniem czarnych, zionących zarem oczu, przykuwała z nieopisaną siłą. Miała w sobie coś z prostoty żywiołu, który pewny swej wła-

dzy, gardzi akcesorjami. Nad przeczysłem, cu- dnie sklepieniem czołem, rozchyłaly się ligo- dnymi falami metalicznie lśniące, kruche wło- sy, spięte u szczytu królewskiej głowy srebr- nym naczółkiem. Ciemnozielona, lekko wy- cięta sukienka z adamaszku spływała gładko wzdłuż wyniosłej postaci, uwidatniając wy- borną linję torsu i głębokie, dziewiczo zwart- tych bioder.

Wziarłem się wzrokiem w jej czarujące, piekielne oczy, skapiające w spojrzeniu całą siłę woli. Odpowiedziałam, parując atak. Tak smagaliśmy się przez chwilę. Wtem spostrze- głem na marmurowym leśu jakby wahanie, niepewność, obawę: drgnęła niespokojnie. Wtedy szkodząc głęboki ukłon, mekłem, u- ławiając rękę Stosławskiego:

— Odprowadzam zbiega, polecając go troskliwej opiece laskawej pani.

I wymienilem swoje nazwisko. Sara oddała ukłon skłineniem głowy i od- suwając kotarę, poprosiła do wnętrza. Przy- tem dawała się nie zwracać najmniejszej u- wagi na Stosławskiego, który, jak zahypnoty- zowany, nie spuszczał z niej wzroku. Przy- kro było nam patrzeć. Jakąś bezwzględna, psia półkora wyglądała mu z oczu, utkwnionych w nią bez przerwy, jakies wiernopoddające postuszeństwo. Na dźwięk jej głosu rzucił się cały ku niej, jakby szukając oparcia, opieki; kobieta uśmiechnęła się pół pogardliwie, pół laskawie i wstrzymując go u niedbalym ruchem ręki, wydała polecenie słudze, obojętnemu światłowi tej sceny:

— Odprowadź pana do sypialni; jest zmęczony, musi odpocząć.

Stęga w milczeniu ujął go pod ramię i niemiłą wzięc za sobą, znikł w bocznych drzwiach.

(D. c. n.)

ny Demokraci, redagowany przez Józefa Skalskiego, obecnie posła do parlamentu i jednego z wybitniejszych publicystów pokolenia młodszego; książka jego „Wojna światowa a marksizm” duży wywarła wpływ na radykalny odłam w socjalizmie czeskim.

Lewica socjalistyczna narazie jeszcze podtrzymuje jedność partii, ale niewiadomo, czy to długo potrwa. Jeszcze zbyt silne są tarcia i niechęć między Czechami a Niemcami, aby można było przyjacielskie zadzierzgnąć nici między obu stronami. Ale mimo to są silne prądy na lewicy socjalistów czeskich, zarówno jak na lewicy socjalistów niemieckich, by dojść do porozumienia i stworzyć wspólny front robotniczy. Niemiecy socjaliści liczą 31 pos. w parlamencie i również podzieleni są na prawicę i lewicę. Lewica partyn odbyła niedawno własny zjazd w Reichenbergu, gdzie uchwalano przystąpić do III-ej Międzynarodówki i przyjąć hasło dyktatury proletariatu. Do rozłamów formalnych w partii niemieckiej narazie nie dojdzie wobec tego, że cała partia jest w opozycji do Czechów. Zgłosili oni wniosek o zmianę konstytucji czeskiej w tym duchu, aby Czechy przeistoczyły się w związek autonomiczny z narodami niemieckimi, żyłymi w granicach narodowo-terytorjalnych przez własny parlament. Tylko sprawy wspólne wszystkim narodom Czech podlegałyby rozstrzygnięciu parlamentu ogólnego. Senat ma być zniesiony. Oczywiście, że żadna z partii czeskich nie zgodzi się na podobną zmianę konstytucji. A na tle tej własnej konstytucji stale wyrastać będą spory i waśnie. albowiem Niemcy nie przebaczą Czechom, że narzucili im gotową konstytucję, nie uwzględniającą nawet istnienia Niemców, jako narodu odrębnego.

Parlament czeski jest przeto widownią walk narodowych i klasowych. Konflikt czesko-niemiecki prowadzi do łączenia się socjalistów obu narodów z burżuazją dla obrony narodowej, ale sprzeczność interesów klasowych, rozsądza wszelkie próby utworzenia trwałego przymierza stronnictw. Czyż możliwy jest stały blok agrarijuszów i klerykałów z socjalistami? Nigdy. Ale wystarczy, aby kilku socjalistów czeskich odsunęło się od większości, a ta zapadnie się. To też już teraz rząd czeskiej partii socjal. uchwalili wszcząć rokowania z partią niemiecką w celu zbliżenia się obu partii. Pos. Seeliger, jako mowa generały socjalistów niemieckich w parlamencie, również wzywał do zgody narodowościowej. Ale nie trzeba się ludzi, aby do zgody rychło przyszło. Burżuazja obu stron nie dopuści do niej, a socjaliści nie są jeszcze na tyle silni, aby wolę swą dyktować przeciwnikom.

W Czechach zapowiada się więc okres długich walk, przewlekłych i ciężkich.

Chłasińca.

Nowy dziennik — „celluloza”.

„Aż mi włosy powstały na łysinie z „grozy”
(Tak jeszcze z „wzruszeniem” nie jestem
obyty...)
Gdy przeczytałem, że papier dla „Rzeczpospo-
litej”
Jest, drogi, bracie, „prawie z samej cellul-
ozy”!...
— O, jemu!... Ach, takiego, „frajerze”,
dziennika
Nie miała jeszcze Polska!... — Tak do swej
poduszki
„Lkalem”... — Toż będziemy przy nim wszyscy,
cy, jak kopełuszki!...
I w duszy mej, ach, dumy „gęźbilla” mu-
zyka!...
Dumny byłem za Mistrza, za bankiera
„Smuła”,
Ze wznoszą naszą prasę na takie „wyżyny”!...
Dotychczas z Polski byli, bracie, jakiegoś
Chiny!...
I już czy „Europy”, w nas utkwione, czule!
„Taki Mistrz, taki „Smuła”, o yankesa gościu,
Gdy coś robią, to robią już na wielką skalę!...
Już naprzód rozkoszuję się tym „ducha ba-
lem”!...
I tylko „babcia” płacze, ach, jak bobrow
dwieście!...
„Tak czekam na ten dziennik, że nie śpię po
nocach,
Choć mnie „Mańka”, jak mumię, aż w dwóch
„trzymam” kocach!...
I chyba każ mi, „Robie” skrzypować w po-
wrozy,
Tak się „rwę” całą duszą do tej „cellulozy”!...
Wacław Wolski.

„Kurier Poranny” — organem S. S. S.

„Kurier” po kilku dniach strajku zwrócił
pismo nosem i „odważnie” przystąpił do braci
dziennikarskiej z pod znaku „Dwugroszówki”, t. j.
do oficjalnych organów lamistraków. Reporter
„Kuriera Porannego” mile „wzruszony” został wi-
dokiem wagonu tramwajowego. A gołows z S. S. S.
wydał mu się „energicznym”. A jako „czyn” ma
być „wyrazem zbiorowej energii społeczeństwa”.
Zwolennicy żółtodzióbów z S. S. S. to „społe-
czeństwo”, „publiczność”, „panowie”, zaś strajku-
jący — to „wardohy”, „prowokatorzy”.

Skutki wolnego handlu ziemniakami.

Przednówek ziemniaczany. Za miesiąc
będą już młode kartonie. Wyczerpują się o-
statki starych zapasów. A przez całą zimę
było ziemniaków tak mało, tak trudno było
je dostać, takie były przez to wygórowane ce-
ny na ten pierwszorzędny produkt żywnościowy,
że na przednówek trzeba było oczekiwać
wprost katastrofy ziemniaczanej. Aż tu oka-
zało się zupełnie inaczej. Już przed trzema
tygodniami widoczny był wielki wysiłek zie-
mianników do zasadzenia jak największych prze-
strzeni: — każdy swobodny kąt zasadzono
ziemniakami.

Jakie przyczyny wywołały to zjawisko?
Dlaczego ziemniannicy, którzy wciąż płakali, że
nie starczy im kartofli do obsadzenia pól,
przeznaczonych pod ziemniaki — nagle za-
częli obsadzać daleko większe przestrzenie,
niż to leżało w ich pierwotnych planach?

Odpowiedź prosta.

W polowie maja został wydany okólnik
ministerjum aprowizacji, nakazujący staro-
siom bezwzględne przestrzeganie, by obszar-
nicy składali ściśle dane, dotyczące rozporzą-
dzalnych przez nich ziemniaków, oraz nakła-
danie ostrych kar na tych, którzy podadzą
fałszywe dane.

Wszyscy obszarnicy, z bardzo małymi
wyjątkami, złożyli dane, nie odpowiadające
prawdzie. Po zasadzeniu pól, kłamstwo ich
musiało się ujawnić — oto przyczyna po-
większenia przestrzeni, obsadzonej w tym ro-
ku ziemniakami.

Ale to nie wszystko.

Zaciskane w chciwej dłoni paskarzy
wielkich ziemniaki, mimo, że wszystkie an-
kiety mówiły o ich braku — okazały się dzi-
siaj w bardzo wielkiej ilości na rynku. Dłu-
żej ich bowiem nie sposób przechowywać,
gdyż porastają, psują się i za miesiąc, półtora
będą już nie do użytku.

I oto stają przed naszymi oczyma w całej
swej potężności skutki zdania sprawy wy-
żywienia ludności na los prywatnej spekulacji
i wolnego paska.

Przez pół roku ludność marła z głodu.
Przez pół roku szalała orgia paskarstwa ży-
wnościowego. Ceny kartofli skakały od 10 mk.
za pud do 80—90 mk. Najbiedniejsza lud-
ność musiała odmówić sobie nawet kartofli,
a jeśli je kupowała, to już nie mogła nabyć
chleba. A teraz okazuje się, że niedza ta wy-
wołana była nie brakiem, niedostatkami na
rynku ziemniaków, lecz chciwością spekulan-

tów wiejskich i złą, niedolęzną organizacją
państwową, która nie była w stanie zmusić
posiadaczy ziemniaków do sprzedania ich
ludności miejskiej po cenach umiarkowanych.

Przed tygodniem za korzec ziemniaków
żądano na wsi nierzaz 150 do 200 mk.; dzi-
siaj — kiedy okazało się, że zbyt dużo było
chciwców, spekulujących na głód przednów-
ka i zbyt przez to duża jest ilość ziemniaków,
by można je było dobrze sprzedać przez resz-
tę sezonu — ziemniaki tanieją, pasek pękł i...
ogromna ilość produktu żywnościowego zo-
stanie zniszczona, nie może bowiem dojść
do rąk konsumentów.

Uruchamia się na gwałt gorzelnie, kroch-
malnie dla przerobu ziemniaków; ale gdyby
nawet większą ich część udało się w ten spo-
sób skonsumentować — nie wynagrodzi nikt
cierpień, przeżytych przez głodną ludność,
nie ukryje nikt faktu, że oto brak organizacji,
brak odpowiednich zarządzeń państwowych,
swoboda zupełna spekulantom spowodowała
zmarowanie produktów, które mogły nieje-
dnego człowieka dziś zniszczonego fizycznie
przez zimę, utrzymać przy zdrowiu, niejedną
rodzinę uchronić od ostatecznej ruiny.

I oto w obliczu tych faktów toczą się tar-
gi o sekwestr czy wolny handel. Egoizm,
chciwość szuka argumentów, które osłoniły-
by ich drapieżność. Mówi się, jak w roku ze-
szłym o przewidzianych wielkich zbiorach.
Wskazywać się będzie na wielką przestrawę,
obsadzoną w tym roku ziemniakami, jako na
argument za wolnym handlem.

Sekwestr zostanie może odrzucony. Chłopi
bogacze i obszarnicy pomnożą na pasku
swe fortuny. Gdzieś w ziemie tego roku, gdy
z całą swą ohydą ukaże się oblicze głodu i nę-
dzy, uchwalą sekwestr, by go nie wykonać
potem, lub zwłaczając w samych podstawach. A na
wiosnę, na przednówek, jak dzisiaj, okaże
się, że ziemniaków było dość, nawet jest ich
za dużo, ale brakowało pieczy o los ludu, brak-
owało uczciwości społecznej, w steru pań-
stwa zasiadło gono chciwców i spekulantów,
którzy kraj jak sztukę sukna dzielili między
sobą dla swego zysku.

Jeszcze czas, czas ostatni, aby nie dopu-
ścić do powtórzenia się tych faktów. Ale mu-
si paść twarde słowo: — państwo organizuje
wyżywienie ludności, ziemniaki będą w sekwestr,
podział ich wśród ludności zosta-
wia we własnych rękach.

Vis.

Przesilenie gabinetowe.

Konwent Seniorów.

Wczoraj przed południem zebrał się Kon-
went Seniorów. Zapadły na nim ważne u-
chwały, chociaż z pozoru formalnej tylko na-
tury. Celem rozpatrzenia się w sytuacji wo-
jennej, w poniedziałek o godz. 4-ej zbierze
się Konwent Seniorów. Tegoroczna o 5-ej —
komisja do spraw wojkowych. We wtorek
o godz. 6-ej po poł. odbędzie się plenarna po-
siedzenie Sejmu z porządkiem dziennym:
Sprawozdanie komisji do spraw wojkowych.

W związku z sytuacją wojenną, pełniący
obowiązki urzędnika do szczególnych poru-
czeń przy Nar. demokracji, poseł Dubanowicz,
próbował zalecić swój pomysł koalicyjno - en-
deckiego Rządu. Odpowiedzieli mu na to po-
nownie Rataj, Woźniński i Daszyński, że o ta-
kim Rządzie nie może być mowy i, że jedynie
Rząd o określonym programie i charakterze
może podolać zadaniom chwili.

Zarząd klubu P. S. L. („Piast”) na wzo-
rzącej posiedzeniu powziął następującą u-
chwałę:

Klub P. S. L. w przekonaniu, iż obecnym
poważnym zagadnieniem państwowym pod-
lega może tylko Rząd, oparty na stronnictwach
centrum i lewicy, posiadający zaufanie szero-
kich mas włościańskich i robotniczych — pod-
jął inicjatywę tworzenia takiego Rządu.

„Wskutek opornego stanowiska Narodo-
wego Zjednoczenia ludowego akcja ta natra-
fiła na przeszkodę.

„W poczuciu powagi chwili i szkodliwo-
ści przeciągania przesilenia, klub P. S. L. o-
świadcza, że jeżeli w ciągu najbliższego dnia
negatywne stanowisko N. Z. L. wobec propo-
zycji P. S. L. nie ulegnie zmianie — odpowie-
dzialność za następstwa spadnie na N. Z. L.”.

Pos. Dubanowicz postarał się przy okazji,

Strajk w instytucjach użyteczności publicznej.

Dla uświadomienia publiczności wpro-
wadzonej w błąd fałszywymi informacjami
prasy burżuazyjnej o rzekomo wygórowanych
żądaniach robotników strajkujących, przyta-
czamy poniżej dane, dotyczące dziennego bu-

dżetu żywnościowego rodziny robotniczej, zlo-
żonej z 4-ech osób. Budżet ten ustalony został
na mocy „uwały komisji Międzynarodowej
do spraw budżetu robotniczego, mającej o-
bowiązywać jak, podstawa budżetowa do cza-

su ostatecznego uzgodnienia projektu budże-
tu robotn. Min. Pracy z innymi projektami
rządowymi”.

Budżet ten określa na dzień jeden:

Chleb — 1.6 funta, cukier — 1.25 funta,
masła jęczm. — 0.45, fun., Mąka żytn. — 0.6
fun., mielo — 0.75 fun., szmalce — 0.17 fun.,
 słonina — 0.23 fun., mięso — 0.6 fun., mąka
 pszen. — 0.7 fun., ziemniaki — 6.39 fun., wę-
 giel — 5.00 fun., drzewo — 15 fun., mydło —
 0.06 fun., sól — 0.24 fun., nafta — 0.5 fun., ka-
 wa — 0.2 fun., herbata — 0.018 funta.

Ponieważ budżet metalowców, przyjęty
przez obie strony, t. zn. przemysłowców i ro-
 botników i obowiązujący od 1-go czerwca, róż-
 ni się w kręgu pozycjach (mianowicie: węgiel
 zam. 5 — 10 funt, drzewa zam. 15 — 18 funt,
 i mydła zam. 0.06 — 0.1 funta), przeto robot-
 nicy miejscy również przyjęli taki sam bud-
 żet, pozostawiając wszystkie inne pozycje jak
 były.

Pokrycie takiego budżetu — noszącego mia-
 no głodowego budżetu robotniczego — koszu-
 je 79 mk. 40 fen.

Do tego budżetu żywnościowego dochodzą
oczywiście wydatki inne. Zagranicą do-
 staje się normalnie do budżetu żywnościowego
 50% na zaspokojenie wszystkich innych po-
 trzeb. Robotnicy zgodzili się na 35%.

Ze względu na to, że w przedst. mają
 ceny produktów pierwszej potrzeby wzrosły o
 63%, wobec tego, że do 9-go czerwca ceny
 znówu podskoczyły o 11%, że robotnicy w
 tym nie otrzymali rekompensaty za straty
 poniesione przez wzrost cen i nieuwzględnio-
 ną przez pracodawców — dlatego robotnicy o-
 becnie żądają 85% tytułem zaliczki pod wa-
 runkiem późniejszego rozliczenia się tak, że
 w razie gdyby ceny wzrastały w powolniej-
 szym tempie, to procent ten mógłby być niż-
 szy.

Ogólny budżet robotniczy dzienny wyno-
 siłby według żądań robotniczych 173 mk. 70
 fen. jako płaca minimalna.

Strona przeciwna po pentraktacjach wzo-
 raczych zgodziła się dać robotnikom 137 mk.
 43 fen. płacy minimalnej.

Tę ostatnią propozycję p. Jenike przed-
łożył Magistratowi, który ją przyjął, co tenże
p. Jenike zakomunikował przedstawicielom
stron, zebranym wczoraj w lokalu Min. Pracy
o godz. 7-ej wiecz. Zebranie odbyło się pod
przewodnictwem p. Kłotla i nie doprowadzi-
ło do porozumienia.

Strajk więc trwa nadal.

Robotnicy zatrzymani przez władze woj-
 skowe są w dalszym ciągu zmuszani do pra-
 cy, pomimo przyrzeczenia ze strony Min. Pra-
 cy i Komisarzy Rządu, że robotnicy ci będą
zwolnieni.

Zrzeszenie artystów teatru Nowości przy-
znało swoim robotnikom scenicznym żądane
100% podwyżki w dniu 10 czerwca r. b. Dla-
tego praca rozpoczęła się tam normalnie.

DŁACZEGO ROBOTNICZY MIEJSCY ŻĄDAJĄ PODWYŻKI PŁACY.

Ze sfer robotniczych otrzymaliśmy list, w któ-
rym autor z powodu artykułu „Gazety Porannej”
p. t. „Rozwydrzenie strajkowe” pisze o następują-
cej prawdzie, iż w lutym otrzymaliśmy 100%
podwyżkę, a w kwietniu od 50—60%, nie zaś jak
twierdził „Gazeta Poranna” 70%. Dalej „Dwugro-
szówka” mówi, iż robotnicy oprócz pensji, otrzy-
mują specjalne deputaty; o to wyjaśniamy, jak te
deputaty magistrackie wyglądają w rzeczywistości:
mamy tu na uwadze 1-szą kategorię, t. j. żonaty
i dzieciętych, otrzymują oni na miesiąc: 3 f. grochu
robotniczego, nawiąski z wyjątkiem osem po 7 m, 55 f.
za funt; 3 funty bobiku nadającego się na paszę
dla koni, a z którego żadnej strawy ugotować nie
można, po 6 mk. 70 fen. za funt; 3 funty soli białej
po 1 mk. 50 fen. za funt; zapałek 5 pudełek po 40
fen. za pudełko i wreszcie 10 śledzi posledniego
gatunku po 2 mk. 50 f. za sztukę, zaznaczamy, iż
ten sam gatunek bobiku i grochu można nabyć w
wolnym handlu najwyżej o 1 mk. drożej na funcie,
sól zaś, śledzie i zapałki po tej samej cenie może
nabyć każdy mieszkaniec Warszawy w sklepach
niejskich.

Mąki 10 i pół funta, 1½ funta kryształ i 1½
f. kaszy, które otrzymujemy, to jest deputat pań-
stwowy, taki sam deputat otrzymują wszyscy ro-
botnicy z przedsiębiorstw prywatnych, które zatrud-
niają z motorem 5 robotników, bez motora 15 ro-
botników, otrzymujemy jeszcze 5 pudów ziemnia-
ków po 40 fen. za funt, teraz cenę podwyższono do
55 fen. za funt, ale i te nie są regularnie wydawa-
ne, i wreszcie 5 pudów węgla po cenie zwykłej.

Pensji ze wszystkimi dodatkami otrzymujemy
na 1-szą kategorię 72 mk. 50 fen. dziennie.

Co się zaś tyczy stosunku naszych zarobków do
cen żywnościowych, których wzrost „Dwugroszów-
ka” liczy na 80% od lutego, to my wykazujemy
cyframi różnicę zarobków od 1 stycznia 1919 r. do
1 czerwca 1920 r., i takąż samą różnicę cen żywno-
ściowych, i przychodzimy do przekonania, że jest
zupełnie inaczej, jak to „Dwugroszówka” w fałszy-
wym świetle całej Warszawy przedstawia, a
mianowicie: w dniu 1 stycznia 1919 r. otrzymywa-
liśmy zasadniczej pensji 15 mk. dziennie, obecnie
otrzymujemy do dnia 1 czerwca 1920 r. 72 mk. 50 f.
dziennie, czyli podwyższono nam pensję o 300%.
Ceny produktów w tym samym czasie, t. j. 1 sty-
cznia 1919 r. przedstawiały się jak następuje:

Na Śląsku Cieszyńskim.

(Korespondencja własna)

Frysztat, 11 czerwca.

Chleb kontyngensowy 35 ł. — 1 funt i 85 fen. za 1 funt białego, obecnie chleb biały 5 mk. za funt (razowego niema), a więc podrożał o 600%. Chleb w wolnym handlu pyłowy w dniu 1 stycznia 1919 roku kosztował 1 mk. 80 ł. za funt, obecnie kosztuje 16 mk. za funt, a więc podrożał o 850%. Chleb razowy w tym czasie kosztował 1 mk. 20 fen. za funt, obecnie kosztuje 11 mk. za funt, podrożał więc o 900%. Mąka w wolnym handlu kosztowała od 4 mk. do 4 mk. 50 fen. za funt, obecnie kosztuje od 16—18 mk. za funt, podrożała o 400%. Kasza w wolnym handlu kosztowała od 3 mk. do 3 mk. 50, obecnie kosztuje od 15 do 20 mk., podrożała o 400%. Ziemniaki w wolnym handlu kosztowały od 25 fen. do 30 fen. funt, obecnie kosztują od 1 mk. 50 ł. do 2 mk. za funt, podrożały o 600%. Słonina kosztowała 8 mk. funt, obecnie od 50 do 56 mk., podrożała o 550%. Mięso kosztowało 4 mk. do 5 mk. funt, obecnie 40 mk. i drożej, podrożało o 900%. Węgiel kontyngensowy kosztował 4 mk. 20 fen. pud, obecnie kosztuje 22 mk. pud, podrożał o 425%. Buty średnie kosztowały od 200 do 250 mk., obecnie kosztują od 1200 do 1500 mk., podrożały o 500%. Odzież różnego rodzaju podrożała od 700—900%.

Reasumując to wszystko przychodzimy do przekonania, że podwyżki otrzymałyśmy 800%, ceny zaś w tym samym czasie na wszystkie niezbędne produkty wzrosły przeciętnie o 600%; a więc niech się „Dwugroszówka” zastanowi, a przekona się, że robotnicy miejscy nie są najlepiej uposażeni i nie mieli częstych podwyżek w stosunku do rosnących z dnia na dzień, a nawet z godziny na godzinę cen na najniezbędniejsze potrzeby żywiowe.

J. Gajda.

„Zawieszenie” pisma p. Olchowicza trwało nie o wiele dłużej aniżeli konflikt kilku worków cukru, znalezionej u tegoż p. Olchowicza w redakcji „Kurjera Warszawskiego” przez Urząd Walki z Lichwą i Spekulacją.

P. Olchowicz ma szczęście. Tyle cukru skonfiskowano, sprzedano po cenie kontyngensowej, nałożono kary na przechowywujących go, sądzą nawet do więzienia. Tyle pism zawieszono, redaktorów osadzono w areszcie, sprawy miesiącami leżą w sądach, zawieszenie utrzymuje się w mocy.

A p. Olchowicz odebrał cukier od p. Piasia po dwóch dniach. A za ostatnich dni sprawowania urzędu przez ministra sprawiedliwości na wylocie, p. Hebdzińskiego, Sąd Apelacyjny w ciągu 24 godzin rozpatrzył skargę pp. Lewentalowej i Olchowiczów i zawieszenie uchylił.

Jednocześnie z „Kurjerem Warszawskim” zawieszono „Najes fun Hajnt” — za jednakowo „nieobywatelskie stanowisko”. Ciekawe, kiedy Sąd Apelacyjny rozpatrzywać będzie skargę apelacyjną żydowskiego „Kurjera Warszawskiego”.

Zapytanie.

Czy to prawda, że 10% subskrybowanej dotychczas pożyczki państwowej pochłonęły wydatki na reklamę?

Na Spisz i Orawę!

I.

Wyjechaliśmy w trójkę — Barlicki, Niedziałkowski i ja — na zaproszenie polskiego Komitetu plebiscytowego na Spisz i Orawę, aby zapoznać się z tamtejszymi stosunkami.

Osobowym pociągami jedziemy do Krakowa (kurjer nocny nie ma dalszych połączeń). Stamtąd do pociągu zakopiańskiego. Słajemy w Nowym Targu, stolicy Podhala i siedzibie Komitetu. Na dworcu spotyka nas porucznik F. Gwiżdż, znany poeta podhalański. Pokazuje się, że dopiero na drugi dzień możemy udać się na Orawę. Jedziemy więc dalej tym samym pociągami, do Zakopanego i tam zakwaterowujemy się w hotelu, jako „bazie operacyjnej”.

Nazajutrz Komitet przysyła po nas pól osobowy „Bela”, trzająca nie mocna i chętna maszynę. Jazda! Pod stokami Gubałówki, przez Poronin, Biały Dunajec, Szafłary za 20 minut stajemy w stolicy Podhala, na Rynku. Udajemy się do siedziby Komitetu, zapoznajemy się z jego składem osobistym. Prezesem jest docent geologii, znany taternik W. Goetel z Krakowa; wiceprezesem b. entuzjastycznym — Grażyński; aprowizacją kieruje prof. Czech. Tu koncentruje się liczne grono sympatycznych wielbicieli, niemal fanatyków uroczelą krainy podtatrzańskiej; swoistej kultury góralszczyzny polskiej. Pracują z zapałem, z głębokim przekonaniem.

P. Grażyński objaśnia nam na mapie rozkład terytorjalny prac plebiscytowych. — O to są tereny plebiscytowe, a więc dwa powiaty Orawskie (Trzebiński i Namiestowski) i jeden Spiski (Starowiejski); poza tem w Kieżmarskim powiecie mamy drobny skrawek z Jaworzyną. Praca koncentruje się na Spiszu w Starej Wsi, zaś na Orawie — w Jabloncu, zdeklarowanej, pewnej wsi polskiej.

— Jak aprowizacja?

— Otóż z aprowizacją dobrze. Czesi apro-

wizacji nie mają. Przedtem nią szafowali, ale teraz siedzą cicho.

— A nastrój ludności i samowiedza narodowa

— Bywa oczywiście różnie, naogół dobrze. Czechów, jako takich, wogóle niema. Są tylko miejscami Słowacy, pozyskani przez Czechów lub spekulujący na rozbieżności państwa czesko-słowackiego. Sympatie dla Polaków są bardzo wielkie. Niektóre wieś, jak np. Jablonka z okolicami, są niemal wyłącznie polskimi; samowiedza tu narodowa polska zupełna. Jednakowoż nawet ci, którzy uważają się za „Słowaków”, mówią doskonałą polską gwara góralską.

— A Czesi jak się zachowują?

— Teroryzują ludność! Tu jest klucz do sytuacji! Administracja powstała czeska; telefon czeski; żandarmerja wyłącznie czeska. Łatwo zrozumieć, w jakich warunkach pracujemy!

— No a podkomisja koalicyjna?

— O tej szkoda mówić. Przedewszystkiem jest bezsilna! Ma co 7 żołnierzy (!) na Spiszu, 16 na Orawie! Łapie więc ryby w górskich potokach... Ale auto czeka, jedźmy do Trzciań! Tam mamy dziś wiec.

Pakujemy się więc do „Flata” wraz z komitetowymi i jedziemy. Okolica cudowna. Łagodnie faluje obszerne równina Nowotarska. Na lewo, od południa jest zamknięta przez Tatry zachodnie. Przed nami — potężna, przysadzista, zalesiona kopuła najwyższego szczytu Beskidów — Babiej Góry. Za Czarnym Dunajcem przekraczamy granicę. Zaczyna się okręg plebiscytowy. Przepustki kontroluje straż graniczna, mieszana, t. j. zrekrutowana z ludności miejscowej. Jedźmy do jednego z nielicznych „ustępów” czeskich. Właśnie w tym dniu, gdy przebywamy granicę, odbywa się zastąpienie czeskich „finansów” miejscowymi ludźmi. Rzecz niezmiernie znamienna! Już 2 lipca ma odbyć się plebiscyt, a więc za kilka tygodni. Tymczasem podkomisja koalicyjna zjechała na teren dopiero w połowie maja. A więc zaledwie przez 1½ miesiąca Polacy będą mogli a-

— i to za zgodą pokrzywdzonych Polaków? — Jaki? Więc na to krwawią się robotnicy polscy w Orlowej i Łazach, Dąbrowie i Rybniku, by Czesi te gminy zagrabili? Przecież! Takiego rozwiązania miś z nas nie zna!

Ugoda na Śląsku Cieszyńskim może być jedynie w tym duchu przeprowadzona bez pokrzywdzenia Polaków, że linia z 5 listopada 1918 r. ulegnie naprawie na rzecz Polaków, że włączy się w tę linię owych 7 gmin powiatu frysztańskiego, administrowanych po 5 listopada, aż do najeżdżu czeskiego tymczasowo przez Czechów. Inaczej żaden z nas jakiegokolwiek ugody nie pojmuję i innej ugody klasa robotnicza nie zna! Niechaj o tem pamiętają szery „miarodajne” polskie, i niech nie próbują narzucić nam innego rozwiązania — o ile nie chcą doprowadzić nas do ostateczności!

A teraz parę słów oświadczenia do taktyki endeckiej „Dziennika Cieszyńskiego”.

W jednym z ostatnich numerów tego pisma ukazał się artykuł, ostrzegający mężów stanu przed zbyt uległością wobec Czechów i Rady Najwyższej w Paryżu. Tak dalece zgoda. Końcowy jednak ustęp rzeczoności artykułu powiada, że „jedyną granicą może być — Ostrawica”.

Otóż należy zastrzec się przeciw tego rodzaju postawieniom kwestji.

Powiat frydecki, położony nad Ostrawicą, zamieszkały jest przez większość Czechów.

Jakkolwiek każdy przyznać musi, że wszelkie bogactwa na tym znajdującej się terenie, wytworzone były i są przez polskich robotników — to jednak, chcąc polegać na spisie ludności z 1910 r. (na który stałe powołujemy się), większość tegoż powiatu jest czeska. To też czynnik polski od samego początku sporu uznaję powiat ten jako stan posiadania czeski. Stanowisko „Ostrawica — polska granica” — jest może radykalne, ale mimo to, nie możemy podzielać tego stanowiska. Taka taktyka „Dziennika Cieszyńskiego” wprowadziła może komplikację przy pertraktacjach i niepotrzebnie wprowadziła zamieszanie w szeregi polskie, znajdujące się obecnie w ciężkiej walce politycznej w obronie naszego polskiego Śląska.

„Swego nie damy — cudzego nie chcemy” — oto hasło, o które lud śląski walczy i walczyć będzie aż do zupełnego zwycięstwa, aż do przyłączenia polskiego Śląska do Rzeczypospolitej Polskiej.

A. Kwietniowski.

(Telegram własny).

Cieszyn, 11 czerwca.

Strajk polityczny w Karwinie trwa i nie można dziś powiedzieć, jak długo się jeszcze

przeciągnie. Komisja aljancka przypatruje się strajkowi z obojętnością. Żądania górników polskich są jasno sprecyzowane: usunięcie żandarmerji czeskiej i zastąpienie jej przez policję gminną, to samo żądanie wysunął wydział gminny w Karwinie, mimo to hr. Manneville zaciął się i postanowił przemóc opór górników.

Skutki strajku już teraz są widoczne i stała się katastrofa. Przedewszystkiem niesliczne szkody ponosi Polska, która już od tygodni nie otrzymuje swego przydziału węgla karwińskiego; szkody stąd płynące są nieodliczalne. Nie lepiej jest na samym Śląsku Cieszyńskim. Alarmujące wieści nadechodzą zewsząd; wkrótce z powodu braku węgla stanie cały przemysł krajowy: Trzyniec robi ostatekmi, wszystkie fabryki w Bielsku tak samo, cegielnie jedna po drugiej gasną piec, podobnie inne zakłady przemysłowe Bielska. W kraju całym wszystkie rezerwy węglowe zostały wyczerpane, a sytuacja beznadziejna. Również zagrożone są gazownie i elektrownie miejskie, które czerpią już z ostatnich rezerw, lada dzień, a całe przemysłowe życie stanie i zdieści! Słuchy robotników zjadają się bez zajądła. Wszystkiemu temu komisja aljancka przypatruje się obojętnie.

Dziś jeszcze w re kraju praca, lecz jutro już warsztatom grozi zamknięcie, wtedy grozi wybuch anarchy, która znajdzie podłoże w ogólnym niezadowoleniu politycznym i w rozgorzceń, powstałym z powodu zamknięcia fabryk.

Czy to jest cel i misja hr. Manneville w Cieszynie?

Żądaj polski nie powinien się bezczynnie przypatrywać temu, co się dzieje na Śląsku.

W interesie Polski i całej środkowej Europy leży, aby uniknąć wszelkich zakłóceń w pracy Zagłębia węglowego. Rząd polski musi interweniować w sprawie strajku karwińskiego, inaczej grozi anarchja na Śląsku, w chwili zaś, gdy Polska zmaga się z bolszewikami na wschodzie, anarchja na zachodnich granicach Polski byłaby pomocą dla bolszewików rosyjskich. Czy leży to w interesie p. Manneville?

Karwina, 10 czerwca.

Trzy tygodnie górnicy karwińscy strajkują o usunięcie żandarmerji czeskiej, zapasy węgla na szbach już się wyczerpały, wskutek czego grozi wstrzymanie wszystkich maszyn, czyli katastrofa; szkody są już olbrzymie, woda we wszystkich szybach podnosi się, a jeżeli pompy wskutek braku węgla staną, wteńczas szyby w przeciągu kilkunastu godzin zostaną wodą zalane, chodniki główne i boczne w kopalniach pozasypywane, co grozi zagazowaniem szachów, zagrożenie życia ludzkiego. Wobec tego Jana i Hoheneckera, które nie mają węgla na koks, wskutek czego piec chłodzi i wkrótce zostaną wygaszone. Po ukończeniu strajku będzie trzeba wybudować nowe kokownie, co kosztować będzie sporo czasu, a jeszcze więcej milionów. Górnicy oświadczyli dnia 6 b. m., że niema mowy o podjęciu pracy w razie, gdyby Manneville nie ustąpił co do żandarmerji, nie zgodzili się nawet na jeden

stroju tłumów wiec rozwiązuje... Machay protestuje, ale to oczywiście nie pomaga. A kołajanci? Ani śladu. Ładny „plebiscyt”... Z takim samym powodzeniem moglibyśmy urządzić polski wiec — w rdzennych Czechach...

— Ale to nie wszystko! Ukazuje się żandarmerja czeska, zbrojna od stóp do głów; staje na czele czesochiłców; zwraca front przeciwko Polakom. Bagnety skierowane wprost w pierś polskie.

— Proszym pilnie! Pilnie prosym! Tłum polski protestuje, opiera się... Ale bagnety już w robotcie. Kilku rannych... Musimy się cofnąć.

Jedziemy do Lipnicy, do ks. Machaya. Spędzamy tam miły wieczór w towarzysztwie grona działaczy apisko-rawskich. Serdeczna pogawędka, w której zacierają się różnice partyj; troska plebiscytowa tu łączy wszystkich. Przy obiedzie tow. Barlicki w ciepłych słowach wznosi toast na cześć ks. Machaya, jako działacza polskiego na kresach; „mimo innych przekonań” — powiada — muszę uznać wielką pracę ks. Machaya. Ks. Machay, który właśnie w tym dniu obchodzi imieniny, dziękuję.

Późnym wieczorem wsiadamy do swych „Flatów”. Dzieci orawskie z Lipnicy obrzucają auta kwiatami i podają nam bukiety. Zegnaliśmy się z Machayem i jego siostrą, również znaną działaczką, i w paru słowach przemawiamy do zebranego tłumu. Powrót do N. Targu i Zakopanego.

Tymczasem ukazują się księżyc w pełni i srebrzysta poświata napelnia Orawę i Podhale. Powietrze zimne, rzękie, podniecające. Furczą auta i mkną jak szalone. Ustają rozmowy. Wrażenia dnia odlatują; każdy wraca — do siebie. Na krańcach równiny czernieją olbrzymie góry i opowiadają nam o wiecznym beśn Tatr, które słuchały pokolenia polskiej góralstwy.

Furczą auta, alosąc nas przez cudną Orawę, polską Orawę!

(Dok. nast.)

K. Czapinski.

dzień pracy, aby dostarczyć koksownikowi węgla, gdyż słońce na stanowisku, że ratowanie konsumentów przedłużałoby niepotrzebnie strajk, twierdząc, że jeżeli stracili trzy tygodnie, to wolą stracić jeszcze więcej, byłoby osiągnąć zwycięstwa.

Generał Listowski o Pożyczce Odrodzenia.

Dla wojskowych żyjących z gaży, najlepszą lokatą oszczędzonego grosza jest nabywanie Pożyczki wewnętrznej Państwowej, gdyż z jednej strony, wobec drożyzny obecnej i małej wartości pieniędzy, a z drugiej strony — ekonomicznej przyszłości naszego kraju, jedynie pożyczka przysporzy wartości zebranej kwocie i umożliwi z czasem urzeczywistnienie marzeń każdego wojskowego — nabycie jakiejś posiadłości.

Wielokrotnie słyszałem w Rosji, podczas orgii waluty papierowej bolszewickiej, że jedyną walutą realną, zamienną w przyszłości Rosji będą pożyczki państwowe.

(—) Listowski

generał ppor. i dowódca 2 armii.

5)

Z miasta fałszywych wag.

Polak wyjarzmiony będzie inaczej tworzył swą literaturę, poezję, sztukę i filozofię.

Polak miał dotąd w całej krwii swojej sucho rozsiadane oświecenie, nie poddające się żadnej analizie biologicznej. Choć on o tym nie wie, lecz teraz zmienia się nie tylko jego istota psychologiczna, ale nawet fizjologiczna.

Gdyby u nas byli dzisiaj badacze duszy tej miary, co zmarli przed trzema laty Jan Władysław Dawida — uczony, ideowiec i literat, niewątpliwie zebrałby się do prześwietlenia psychy twórcy Polaka, który się w tej chwili kończy. Mogliby to zresztą uczynić nie tylko naukowcy, czujący prócz książek i życia samo, lecz i utalentowani artyści.

Jakże to bogata praca opisać intelekt twórcy polskiego, który jako typ schodzi do grobu przeszłości, w porównaniu z twórcą niepodległym. (Byłaby w tym niechęć nie tylko paradyksa dwóch rodzajów twórczych, lecz i w ogóle: dwa formacji człowieka na ziemi Polskiej). Jakże to wzięte zadanie — odmalować wypaczenie jego natury i skrzywienie wrodzonej prawości i dobroci. Odrysować twarz, skażoną przez skrytość myśli lub neurastenję wiecznego strachu ciemności. Opisać zamknięcie spojrzenia przez nieufność lub chroniczną żądzę odwetu. Przenieść na papier skrzywienie czyi w kierunku wyrazu bólu, zgnębienia, nieporadności. Przedstawić zepsucie postawy i chodu — jako wynik przemiany się i lawirowania.

Oto niektóre zaledwo cechy tej moralnej „angielskiej choroby”.

A oto niektóre cechy duchowe.

Styl pisanza polskiego nabrał desperackiej, tragicznej krwawości skazania i cagle targał jeno jellama i dar trzewia. Albo przesadnie zakwiał barokiem prowincjonalnym, nie rozumiejącym prostoty i naturalności wielkich miast i wielkich środowisk smaku i piękna. Wtedy sztucznie się stylizował, myśląc: im więcej będzie w języku skamieniałości, tem bardziej będzie on podobny do ambrozji, a on tymczasem smakował tylko jak chleb z piaskiem.

Stylizowanie jest rzeczą kunsztowną ale i martwą, odbiera utworowi życie, wartość i nawet — duszę, daje mu natomiast kaplańską, hieratyczną „dostojałość”.

Ach, ta dostojałość!

Raz prześladujący zle wyraz Fryderyka Nietzschego „vornehm” na „dostojny”, (prawda, że trudno go spolszczyć dobrze, ale czyż się nie wypływa, że trzeba go przekładać ile?), napelniono taką dostojałością lamy niektórych pism i kartki wielu książek, że zaczął od nich wiew „trupci ogg”, jak od owego kochanka z za grobu w „Weselu” Wyspiańskiego. Zapach ten szczególnie przypadał do smaku czytelnikom pozbawionym gwałtowniejszego nerwu i życia. Wtedy to znakomity rymopis i bałkopisarz Jan Lemański naraz stracił pamięć tego, co zawdzięcza swej obserwacji śmieszności społecznych i politycznych — i zaczął ośmieszać suwerenność Życia. A był on tylko jednym z nich.

— A dziś co się dzieje? Dziś już całe zastępy pisarzy stają pod godłem futurystów i wlewają w literaturę nie tylko życie ale i ruch w ich istocie niemal fizyczny, jako dynamikę, jako demonia ruchu (Grabieński), jako tętniący

puls rzeczywistości. Oto jak się zmieniała natura polskiego twórcy, gdy się znalazł w obliczu wolności. (Mógłbym tu łatwo wykazać, że już przed wojną i wyzwoleniem pisało u nas o „loku energii w poezji polskiej”, jako jej jestestwie, lecz teraz póki jeszcze rządzą i panują fałszywe wagi, przytoczenie takie byłoby daremne).

W ten sposób stało się, że w literaturze czasów jarzma sąsadowali obok siebie słowa jak lancety lub ciete bańki, wilgotne krawie i materię, obok „dostojnych” skostniałości i odrętwień. I działo się to w jednej i tej samej kolonii pisarzy, nawet u jednych i tych samych autorów. Żeromski wspinał się łatwo na szczyty dostojałości w „Walcu o Udalym” i jednocześnie topił noworodka Ewy Pobratymskiej w dole odpływowym. A potem spłatał słowa najprzedniejszej krasy z brutalną mową Brantome’a („Żywoty pań swawolnych”) i używał w trylogii „Walka z Szatanem” takich wyrazów, ni stąd ni zowąd, jak np.: Nie, nie mogę powtórzyć, pomimo, że uznaję absolutne prawo artysty do posługiwania się wszystkimi słowami i wszystkimi pojęciami, jakimi przysła w górę wrzutek grzechu czy ukrop miłości. Albowiem Żeromski, ten, co najcięższe glorie męczeńskich pomimo swe pozorne zbrodnie jawnożreźnie nie anelować umiał, zgubił się tak samo jak i inni, i może więcej od innych, w gąszczu fałszywych nauk i fałszywych wag. A jeszcze jaskrawszy tego dowód mamy w ostatniej powieści „Charitas”; tam pod świętym zawołaniem Miłosierdzia i śród stronic wspaniałego palosu znalazło się kilka chorych wybuchów oświeconej nienawiści i pogady, deprecyjących to, co nazywamy uczuciem chrześcijańskim. Jak gdyby autor „Popiołów” (o których mówię w trzydziestu miastach polskich i zagranicznych — uważałem sobie za obowiązek i szczęście), za wszelką cenę chciał stanąć w rzędzie złych duchów polskiego narodu.

Więc błagano się i schodzono na manowce w epoce jarzma. Każdy pisał bez poczucia odpowiedzialności słowa i kształtu artystycznego. Każdy przeoczał, że twórcą jest tylko ten, co tworzy na dłuższą. Pisali dla jednego dnia. Niejeden dramat Przybyszewskiego, drogiego wszystkim sercom pioniera wolnej sztuki, już się pięknie pokrył, lub zbłąknął i zbladł. Głęboko ujęte, choć zbyt doświadczone powieści Berenta, stały się bardzo przedkio tylko dokumentami wysokiej kultury a ich gejer odrazu wyparował. Kasprzowicz, bardziej krępki, zdrowy i równoważny, na krótko tylko dał się obalamucić i przedkio, jak gdyby odwieziony w wieżę halnym, uderzył w niebo wspaniałą „Księgą ubogich”.

A przecież byłymi i tacy, których dzieła zamiast maleć rosły z czasem, zamiast gasnąć promienistymi się stawały, co swoją prawdę widzieli stale i nie zamieniali jej nigdy na kłam. Takim był Wyspiański.

A dlaczego? Bo umysł jego, stworzony do monumentalności, spoczywał na cokołach uczuć i myśli głęboko własnych, na surowym, katolickim stosunku do piękna i czystości środków artystycznych. Jeden z najmłodszych krytyków, piszący w „Zdroju” poznańskim, p. Jan Star, chcąc doświadczyć gotowości twórcy na wszystko i jego nie oglądanie się na nic, mówi: „Zaśrodoćmy Homerowi jego ślepotę”. Słowa niebezpieczne, egzaltowane, ale mocne i piękne. Można by je doskonale zastosować do Stanisława Wyspiańskiego, ale tylko do niego. Szedł przed siebie prawie po ciemku, a więc w potężnej jasności wewnętrznej widzenia i śród jarzmych podobał niezłomnej duszy. On nie dzielił publiczności pięścią między oczy, żeby ją oszokować, i nie całował chytro kobiet perwersyjnymi słowami, żeby mieć odrazu za sobą dywizję amazonek. Nie odurzał i nie łochał gustu ulicy, chciał trwać we wszystkim i we wszystkich. Więc po jego dziełach zostaje kaplica i kult, jak po cudach. Tamtych cudów rozdziły się na kilka miesięcy, kłówał po nich fetyzmy i pamięć świętego Wita opłaki. Byli bożkami na prawach bębelków; stracono ich lub sami z półek spadali bardzo szybko. Czy oni swoją niewątpliwą iskrę Bożą umieli rozdmuchiwać w stałe zarzewie, czy nie oszukiwali siebie i innych? Czy ma dla nich plecy i zachwyty prawdziwy, uczciwy — ta część ogółu, co nie ugięła się pod naciskiem wrzasku pływaczów? Czy wielbi ich to ukryte sumienie, które jest Sokratesowym dajmonionem sztuki? Które jest czyste jak Elos, co się urodziło z łzy Chrystusowej?

I oto we wrota nowej ery wchodzi ta plejada, kochająca tylko swoje bezdroża i nienawidząca cudzych dróg. Światne ognie bengalskie w ogrodzie niewoli. Znakomite latarnie czarodziejskie, którym się wydaje, że są fatamorgana przyszłości, gdy oni już całą prawdę swą twórczością — przeszli i stali się przeszłością.

Odrodzone zaś Polska dowiaduje się o nich i poucza się o nich z różnych historii literatury. Przy wagach, odważających wielkość a małość, wieńczących a efemeryczność — stoją... historycy literatury. Nawarstwiają się twórczego ucha polskiego w epoce jego największego obłąkania sumują kombinatory, dziesiętkarze, zbytkopisy, bakalarze, filologowie — tylko nie artyści. Paszporty na nieśmier-

telność i wyroki śmierci — pisarzom polskim wydają... historycy literatury, piszący na zamówienie dwa — trzy tomy „syntez”, „klasifikacji” i „orientacji”. Nim autor zdążył skończyć powieść, albo zrobić korektę swojego wiersza — oni już go zabili lub uwiecznili na tablicach swoich śmiesznych, specjalnie na jarmark skonstruowanych wag...

Tym „historykom” należy się pieśń osobna...

Cezary Jellenta.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego Ewakuacja Kijowa przez wojsła polskie.

Warszawa, 12 czerwca.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 11 czerwca 1920 r.:

Na froncie północnym na południe od miasteczka Disny silna działalność wywiadowcza.

Wzdłuż Auty i Berezyny spokój.

Na Ukrainie w związku z nakazem cofnięciem się naszych wojsk na nowe linie obronne przystąpiliśmy do ewakuacji Kijowa po uprzednim zniszczeniu mostów na Dnieprze.

Przegrupowanie odbywa się w zupełnym porządku; nieprzyjacieli, atakujący nasze tyłne straż, został wszędzie ze znacznymi stratami odrzucony.

Na odcinku od Koziatyna do Dniestru sytuacja bez zmiany.

I Zastępca Szefa Sztabu Generalnego

(—) Kulski Gen.-Ppor.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 12 czerwca.

(P. A. T.). Gazety niemieckie donoszą, że Niemcy górnolascy wysłali do Berlina deputację ze skargą na postępowanie wojsk francuskich i komisji koalicyjnej względem ludności niemieckiej. Deputacja udała się do ministerjum spraw zagranicznych, gdzie jej ponadzono zwrócić się do przedstawicieli państw Ententy w Berlinie. Ci ostatni jednak oświadczyli delegacji, że właściwą instancją do wnoszenia takich zażaleń jest Najwyższa Rada Koalicyjna, względnie Rada ambasadorów w Paryżu. Rząd niemiecki obiecał deputacji ułatwić przedłożenie w Paryżu skarg Niemców Górnolaskich.

Bytom, 12 czerwca.

(P. A. T.). Kontroler koalicyjny w Gliwicach zawiesił w urzędowaniu burmistrza miasta za to, że jako miejska władza policyjna zezwolił pomimo zakazu kontrolera na publiczny wiec niemiecki pod gołym niebem, który urządzono w celu zademonstrowania przeciw wojskom francuskim. Sicherheitswehra nie przeszkodziła temu wiecowi ani też późniejszym hałaśliwym demonstracjom przed komendą koalicyjną i przed odwłachem wojsk francuskich.

Kontroler koalicyjny w Zabrze zarządził areszt koszarowy tamtejszej Sicherheitswehry za to, że wbrew jego zakazowi dopuścili przed paru dniami do demonstracji niemieckich przeciwko Francuzom i Polakom. Po za służbą nie wolno członkom Sicherheitswehry wychodzić na ulice.

Wysadzenie pomników niemieckich.

Bytom, 11 czerwca.

(P. A. T.). Pisma niemieckie donoszą, że w nocy z czwartku na piątek niewysłędzeni dotychczas sprawy wysadzili w Rożdżeniu w pow. katowickim w powietrze dwa niemieckie pomniki: cesarza Wilhelma i Fryderyka III.

Oświadczenie Tuszara.

Praga, 11 czerwca.

(P. A. T.). Czeskie biuro prasowe donosi: Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego złożył prezydent ministrów Tuszar następujące oświadczenie: „Do wiadomości ogółu doszło w ostatnich czasach, że alianci proponują w sprawie rozstrzygnięcia przynależności Ks. Cieszyńskiego sąd rozjemczy. Tym sposobem jednak walka o terytorjum Śląska Cieszyńskiego rozpoczyna się nanowo. Uważamy Ks. Cieszyński za część Czecho-Słowacji. Głównie na konferencji wybuchł apor między nami a Polakami, ustalimy na ten stanowisko. Zawsze lojalni wobec naszych sprzymierzeńców, pewni przyjaźnego usposobienia ludności Śląska Cieszyńskiego, pełni dobrej wiary, skłonni do zgody, poddaliśmy się plebiscytowi. Dążyliśmy do przypięcia rozstrzygnięcia, aby zakończyć trudne położenie ludności cieszyńskiej i rozprężenie obu państw, co niektórzy Polacy doprowadzić chcą do eskalacji. Benesz pojechał do Pa-

ryża, aby poinformować dzienniki zagraniczne o położeniu. Jego misja wykazała, iż nasze sumienie jest czyste. Po kilkakrotnych protestach u konferencji ambasadorów, konferencja postanowiła przed kilku dniami zwrócić się do rządów w Warszawie i w Pradze z propozycją rozważania sprawy Śląska Cieszyńskiego przez orzeczenie sądu rozjemczego.

Niemiecka propaganda plebiscytowa.

Olsztyn, 11 czerwca.

(P. A. T.). „Arbeiter Volksstimme”, dziennik polski, wydawany w języku niemieckim ogłasza ciekawy przyczynek do niemieckiej propagandy plebiscytowej. Na cele plebiscytowe Niemcy przeznaczili do 10 milionów. 4800 agentów prowadzi akcję. Na listach płatnych agentów widnieją nazwiska księży pastorałów, wyższych urzędników i oficerów rezerwy.

Odszkodowanie od Rosji.

Paryż, 12 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). We czwartek zebrała się generalna komisja ochrony interesów francuskich w Rosji. Na naradach komisji obecni byli też reprezentanci komitetu angielskiego, belgijskiego, szwajcarskiego, hiszpańskiego, holenderskiego, duńskiego, norweskiego i szwedzkiego. Prezes komisji, dawny ambasador francuski w Rosji, Noulens, oświadczył, że komisja wypracowała program, który został zakomunikowany komitetom zagranicznym. Komitety belgijski i angielski zgodziły się na ten program, komitety zaś duński, holenderski, norweski i szwajcarski, które obradowały w tej kwestii w Genewie, solidaryzują się zupełnie z uchwałami komitetu francuskiego. Program zawiera między innymi następujące punkty: 1) całkowite odszkodowanie za straty spowodowane przez pogwałcenie praw ludzkich; 2) respektowanie obecnych i dawnych traktatów; 3) całkowite zagwarantowanie wiarygodności, papierów wartościowych i koncesji. Komisja zaznacza, że nie jest przeciwna nawiązaniu stosunków handlowych z Rosją, przewiduje ona jednak, utworzenie dwóch tymczasowych organizacji: 1) organizacji, która miałaby za cel uregulowanie kwestii szkód w Rosji oraz 2) międzynarodowej rady dla rozdziału długów rosyjskich.

Handel z Rosją.

Neuen, 11 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Z Londynu donoszą, że sprawa wznowienia stosunków handlowych między Anglią i Rosją stanęła na martwym punkcie. Stany Zjednoczone, według doniesienia „Heralda”, odrzuciły wszelką myśl o stosunkach z rosyjskim rządem sowieckim, gdyż liczą się z możliwością jego upadku.

Londyn, 12 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Stała komisja Najwyższej Rady Ekonomicznej, omawiała w dalszym ciągu sprawę podjęcia stosunków handlowych z Rosją i postanowiła doręczyć Krasnowi kwestionariusz, celem wyjaśnienia ważniejszych punktów.

Echa wyborów niemieckich w Moskwie.

Neuen, 11 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). Prasa niemiecka podaje otrzymaną przez „Morning Post” wiadomość z Moskwy, że wybory do niemieckiego sejmu Rzeszy wywołały hałaśliwe sceny w wielkim sowiecie moskiewskim. Zażądano odwołania przedstawiciela Rosji sowieckiej w Berlinie — Kappa, któremu dla celów agitacyjnych powierzono fundusz w kwocie 50 milionów rubli.

Bytom, 12 czerwca.

(P. A. T.). Pisma niemieckie donoszą, że rząd bolszewicki w Moskwie wyraził centrali komunistycznej w Niemczech swe żywe niezadowolenie i oburzenie z powodu marnego dla komunistów rezultatu wyborów. Komunisty uzyskali tylko 2 mandaty, zapewniali zaś bolszewików, że zdobędą co najmniej 50. Na agitację komunistyczną w Niemczech wysyłał podobno Lenin 100 milionów rubli. Dat sze subydia zostały podobno wstrzymane.

Delegacja angielska o stosunkach w Rosji.

Paryż, 11 czerwca.

(P. A. T.). (Radio). „Matin” donosi z Londynu: Przedstawiciele robotników angielskich, którzy powrócili z Rosji, wyrażają się o sytuacji, jaka tam panuje, bardzo wstrętnie.

Przebieg gabinetowy we Włoszech.

Rzym, 12 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Dzienniki donoszą, że gabinet zostanie prawdopodobnie uformowany dzisiaj. Giolitti będzie prezydentem i obejmie sprawę wewnętrzną, Storza — sprawę zagraniczną, Corradini — wojnę, Bonomi — skarbu. Dzienniki zaznaczają, że do gabinetu nie wejdzie żaden z dawnych zwolenników Giolittiego, większość bowiem stanowić będą zwolennicy ententy i organizatorzy udziału Włoch w wojnie.

Wiedeń, 12 czerwca.
(P. A. T.) (Radio). „Telegraphen Compagnie” donosi z Rzymu: Organ Giolitti’ego „Stampa” podaje, że program Giolitti’ego zmierzający do konfiskaty zysków wojennych.

Zakończenie strajku we Włoszech.

Wiedeń, 12 czerwca.
(P. A. T.) (Radio). Z Rzymu donoszą: Według wiadomości dzienników Izba robotnicza postanowiła strajk zakończyć. Strajk kolejowy trwa dalej, pociągi kursują pod ochroną wojska.

Kongres w sprawie praw kobiet.

Wiedeń, 12 czerwca.
(P. A. T.) (Radio). Wied. Biuro Kor. donosi z Genewy: Kongres międzynarodowy w sprawie praw kobiet ukończył wczoraj obrady. Jako miejsce przyszłego kongresu wybrany został Paryż, — o ile Francja nie przynajmniej przed jego zwołaniem prawa głosowania kobietom, ponieważ zamierzone jest urządzenie kongresów kobiecych tylko w tych państwach, w których kobiety nie mają jeszcze praw wyborczych.

Potępienie polityki Wilsona.

Paryż, 12 czerwca.
(P. A. T.) (Havas). Z Chicago donoszą, iż narodowy konwent republikański potępił zagraniczną politykę Wilsona, jako sprzeczną z doktryną Monroe’go.

Sprawa Mossula.

Paryż, 12 czerwca.
(P. A. T.) (Havas). Komisja parlamentarna do spraw zagranicznych omawiała sprawę Mossula i zagrożeń napływających z Mezopotamii. „Radical” pisze, iż umowa francusko-angielska przynajmniej Francji za opuszczenie Mossula 25 procent produkcji naftowej tego okręgu i zapewnia wzajemność praw angielskich i francuskich we wszystkich krajach produkujących naftę, a mianowicie w Rumunii, Azji Mniejszej, dawnym państwie rosyjskim, Galicji, oraz w koloniach francuskich i angielskich.

Votum zaufania dla rządu czeskiego.

Praga, 12 czerwca.
(P. A. T.) Czeska Izba poselska zakończyła dyskusję nad oświadczeniem rządu. W głosowaniu przyjęto to oświadczenie do wiadomości 140 głosami przeciw 109. Za oświadczeniem głosowali czescy socjaliści, demokraci, narodowi socjaliści, agrariusze, słowacka partia narodowa i partia chłopska, oraz trzech węgierskich socjalnych demokratów. Przeciw głosowały wszystkie stronnictwa niemieckie i madziarskie, czeska partia ludowa i czescy narodowi demokraci.

W Gdańsku.

Gdańsk, 12 czerwca.
(P. A. T.) Dzienniki tutejsze donoszą, że zgromadzenie konstytucyjne gdańskie zajęło się tylko dwiema sprawami, a mianowicie: 1) wypracowaniem konstytucji dla przyszłego wolnego miasta, 2) przygotowaniem traktatu, który ma być zawarty między Polską a Gdańskiem w myśl układu wersalskiego.

Gdańsk, 12 czerwca.

(P. A. T.) Ruch okrętów w porcie tutejszym w ubiegłym tygodniu zwiększył się znacznie. Dzienniki zaznaczają, że nawet w cza-

sie pokojowym w porcie gdańskim nie było tak wielkiego ruchu.

Strajk zecerów w Kownie.

Włno, 11 czerwca.
(P. A. T.) Z Kowna donoszą: Z powodu strajku zecerów pisma tutejsze nie wychodzą już od tygodnia.

Spadek cen.

Lyon, 12 czerwca.
(P. A. T.) (Radio). Według wiadomości z prowincji spadek cen trwa w dalszym ciągu. Spadek dotyczy przedewszystkiem cen na bydło, drób, owoce i jarzyny. Z Normandii donoszą o spadku cen nierogacizny i soku owocowego, którego cena wobec widoków nowego zbioru jabłek spadła ze 150 na 100 franków za beczkę. Można przewidywać, że za pewien czas nastąpi znaczny spadek cen wszystkich produktów.

Wiadomości telegraficzne według P. A. T.

Dowódca frontu przeciwbolszewickiego gen. broni Szeptycki z okazji szczęśliwego przebiegu kontrofensywy ze strony powierzonych lego dowódców armii, wydał do podległych mu wojsk rozkaz, w którym podkreśla bohaterstwo żołnierzy i oficerów.

W jakich lokalach pracować muszą urzędnicy.

Sekcja Odbudowy Min. Rob. Publicznych mieści się w pasażu Simonsa (Nalewki 2) w lokalu, nie odpowiadającym najproszym wymaganiom higieny i zdrowia. Dość powiedzieć, że urzędnicy przez całą zimę dosłownie marzli z zimna, jeden z nich postradał władzę w ręku, inni nabawili się zapalenia płuc, reumatyzmu i t. p. chorób, wywołanych wilgocią i zimnem. Jak władze lekceważą sobie życie i zdrowie urzędników, świadczy najlepiej, że obecny szef sekcji zamiast żądanych przez nią 40 piecyków, polecił wydać... 4. A piecyki te w dodatku tak funkcjonują, że aż dwukrotnie trzeba było wzywać Pogotowie do zezaczonych pracowników.

Istnieje podobno jakiś „wydział sanitarny” przy Ministerjum Rob. Publ., ale niewiele daje się z niego usłyszeć. Raz tylko polecono odesłać do „referatu sanitarnego” urzędnika dla zbadania, czy twierdzenie tegoż, że nabawił się choroby w lokalu biurowym, odpowiada prawdzie. A stało się to w maju, podczas, gdy urzędnik zachorował... w jesieni roku ubiegłego.

Wszystkie dotychczasowe skargi pozostały bez skutku. Nad urzędnikami nadal wisi groźba chorób i śmierci.

„Światło”

Wyszedł z druku 16 — 17 zeszyt tygodnika ilustrowanego „Światło”. Opracowany starannie, zawiera treść, stojącą pod każdym względem na wysokim poziomie, w zupełności odpowiadającą celom i zadaniom, jakie wykreśliła sobie redakcja „Światła”, rozpoczynając wydawanie tego pierwszego artystyczno-literackiego pisma dla szerokiego mas robotniczego.

Na wstępie numeru mamy artykuł zasygnalizujący p. Z. Z. p. t. „Księgarnia Robotnicza”.

„Dział literacki zawiera oprócz dalszego ciągu słiznej powieści A. Siruga „Wyspa zapomnienia” i dwóch wierszy W. Herzyey („Maj”, oraz tłumaczenie z O. Wildera „Chanson”), dwie nowelki: „Zatrzaśnięcie”, S. Stelamowskiego, oraz bogato zdobioną ilustracją nowelkę B. Paźna p. t. „Niezmiany Bóg” (przełożył z angielskiego).

W dziale artystycznym umieszczone są reprodukcje obrazów B. Kuźmińskiego, oraz artykuł o tymże malarzu p. Jana R.; następnie — podana jest fotografia medalu pamiątkowego z roku 1863, zrobionego z chleba w więzieniu kijowskim.

Całości numeru dopełniają: artykuł B. Siwickiego: „Na marginesie chwili”; „Wiś chińska” — L. Sawickiego (z ilustracjami); fotografia uczestników XVII Kongresu P. P. S.; korespondencja Z. Piotrowskiego „O emigracji polskiej w St. Zjednoczonych”; artykuł I. S. o „Działalności Centr. Biura Kursów dla dorosłych”; „Humor i Satyra” i t. d.

Cały zeszyt ozdobiony jest prześlicznymi winitami, rysunkami art. mal. J. Rembowski-go.

Z życia partii.

Kom. kol. Zebranie Kom. kol. odbędzie się w dniu 14 czerwca r. b. w poniedziałek o godz. 5 wiecz. w lokalu, Al. Jerozolimskie Nr. 56. Proszę — podana jest fotografia medalu pamiątkowego z roku 1863, zrobionego z chleba w więzieniu kijowskim.

Wycieczka do cytadeli. Z powodów od Kom. kol. (Kom. Dochodów) niezależnych, wycieczka do cytadeli warszawskiej w dniu 13 czerwca r. b. (niedziela) nie odbędzie się. O dniu wycieczki nastąpi zawiadomienie oddzielnie.

Z ruchu robotniczego.

Stosunki w szpitalu otwockim.

W szpitalu dla umysłowo chorych w Otwocku rządzą niepodzielnie miejscowy radny Muszkatenblit, mąż zaufania amerykańskiego komitetu ratunkowego.

W wymienionym zakładzie otrzymują robotnicy, żydzi i polacy 130—280 mk. mies. i wikt, składający się z bawarki na śniadanie, kartofli z kaszą na obiad, zupki na wieczór i szczupłej racji chleba. Chorzy otrzymują jeszcze gorzej jedzenie. I o to, wobec wystawionych przez robotników żądań 100% podwyżki, pan Muszkatenblit grozi użyciem chorych do pracy; przywołuje policję do interwencji. Chorzy skarżą się na nadmiar ciężkiej pracy, wymaganej od nich, za którą — prócz lichego wikt — nie otrzymują. Pan Muszkatenblit zagroził jednej pracownicy, zdrowej już od 1 1/2 roku, mimo to nie zwolnionej ze szpitala, wbrew orzeczeniu lekarza i nalegań rodziny, że zakuje ją w kaftan, gdy solidaryzować się będzie z akcją robotników.

Szpital, rozporządzając wielkim ogrodem i ławkami, sprzedaje mleko i owoce psakami bez żadnej temady, chorem zaś i robotnikom ciągle obniżają normy spożycia i zatrzymują produkty bonowe. Obchodzenie się z robotnikami i chorem jest niżej krytyki. Pan intendent bzy od ostatnich pracowników, narzucone na niebezpieczną obsługę chorych; miesiącami nie daje im wychodzić, a nawet porwa się do bicia. Kontrolę jego administracji brak, gdyż p. intendent, danych mu do pomocy pracowników biurowych — z miejsca zmienia na posługaczy. Od wszystkich nowostępujących do

Związek Robotniczy. Stowarz. Spółdzielczych ul. Wojska 44 — tel. 11-53; 71-53 i 82-97. Adres telegr.: „Warszawa-Spółdzielczy”.

Robotnicze Stowarzyszenie Spożywców m. Warszawy i okolic.

Legitymacje członkowskie zlikwidowanych kooperatyw „Promień” i „Samopomoc” w krótkim czasie zostaną unieważnione.

Należy takowe niezwłocznie zwrócić i zamienić na tymczasowe legitymacje nowego połączonego Stowarzyszenia.

Można to zrobić w sklepach i biurze Stowarzyszenia Chłodna 45 rog wroniej.

pracy wymusza oświadczenie, że będzie mógł ich wydać według własnej fantazji.

Apelujemy do Magistratu, który umieszcza tam miejskich chorych i do Ministerjum Zdrowia Publicznego, by zaprzęło w to bagno żydowsko-burżazyjnej filantropii.

Wydział wyk. zw. rob. niefach.

Baczność fabryki wojskowej! Posiedzenie rady fabryk wojskowych odbędzie się w poniedziałek o godz. 6 ej, Al. Jerozolimskie 56.

Baczność włókniarze i włóknarki! Dn. 13 czerwca o godz. 10 rano w sali Ekspres, Wojska 8, odbędzie się walne zebranie członków. Wejście za legitymacją członkowską.

U fryzjerów. Komisja strajkowa fryzjerów przesyła nam, co następuje:

Wobec urzędzonego nam lokautu przez właścicieli, otworzyliśmy artel związkową na ul. Leszno Nr. 53 w związku młotolców, gdzie pracują towarzysze fryzjerzy. Prosimy towarzyszy robotników o poparcie. Od poniedziałku będzie uruchomiona 2-ga artel na Brackiej Nr. 17.

Głosy czytelników.

Wskutek powstania państwowej Loterii — zostały zlikwidowane wszystkie inne dotychczas istniejące loterie, a więc i Loteria na Inwalidów Wojennych, gdzie jako wdowa po b. legionście ułanie I p. Legionów Polskich, który poległ w roku 1916, pracowałam jako urzędniczka. Między zarządem Loterii państwowej a zarządem Loterii na Inwalidów Wojennych przyszło do porozumienia, mocą którego p. Generalny dyrektor Loterii państwowej zobowiązał się przyjąć do Loterii państwowej urzędników Loterii na Inwalidów Wojennych. Oczywiście chodziło tu tylko o stanowiska pomocnicze i gorzej płatne, gdyż na stanowiska wyższe Generalny dyrektor p. Ferdynand Seeliger poproszał znanych radców s. Wiednia, skąd sam dla objęcia stanowiska przybył.

Gdy zgłosiłam się do służby, p. Generalny dyrektor oświadczył mi, że nie może mi przyjąć, gdyż na drogobym go kosztowała, ponieważ mam na utrzymaniu 4-ro nieletnich dzieci. Później w piśmie do zarządu Loterii na Inwalidów oświadczył, że narazie nie ma miejsca. Właśnie w tym czasie przyjął jednak do biura 3 nowe sily urzędnicze, z tych jednak, która wychowana w Wiedniu, słabo nawet mówi po polsku. Wynika więc z tego, że nie mogę dostać zajęcia dlatego, że mam 4-ro dzieci. Możliwe, że ze względów biurokratycznych stanowisko p. b. radcy austriackiego jest uzasadnione, nie mogę jednak pogodzić się z tem, by Państwo polskie w osobach wszechpotężnej rodziny radców Seeligerów uznało również takie stanowisko za słuszną. Mąż mój zginał w Legionach Pol-

Od niedzieli---do niedzieli.

Stało się.
Gabinet Nitli’ego podał się do dymisji.
I gabinet p. Skulskiego także.
Gabinet Nitli’ego upadł z powodu ceny chleba.

I gabinet p. Skulskiego potknął się o sekwestr, czyli pośrednio także o cenę chleba. Ponieważ upaść w kompanii zawsze jest łatwiej niż przewrócić się w pojedynkę, więc p. Nitli pociesza się, że p. Skulski także leży, a p. Skulskiemu dodaje otuchy myśl, że ma towarzysza niedoli w p. Nitli’im.

Analogia wszakże pomiędzy przesileniem w rządzie włoskim, a kryzysem w rządzie polskim na tem się kończy, gdyż król Wiktor Emanuel powierzył już misję tworzenia nowego gabinetu Giolitti’emu, a „król chłopków”, pos. Witos, jeszcze się waha.

Od tego, czy p. Witosowi uda się rychło zlikwidować kryzys ministerjalny, czy też może do tworzenia nowego gabinetu będzie trzeba wzywać pomocy... S. S. S.; od tego czy p. Witos i stronnictwo, które reprezentuje, będą umieli zdobyć się na podporządkowanie interesu prywatnego interesowi narodowemu — w dużej mierze zależy, jak ułożą się stosunki nasze w najbliższej, a może i dalszej przyszłości.

Interesowi narodowemu! Co za elastyczne pojęcie!

Dopiero przed kilkoma dniami prezes

ministrów Millerand, ex-socjalista, zdradca sprawy robotniczej i protektor złotych związków, przemawiając na bankiecie wydanym przez kolejarzy francuskich, nawoływał do podporządkowania interesów związku interesom narodowym i, rzecz dziwna, p. Millerandowi urządzono owację.

Nie zrozumieć się, oczywiście. Bo niewątpliwie co innego pojmują jako „interesy narodowe” p. Millerand i co innego robotnik francuski. Jak nie mogli się pod tym względem porozumieć zasiadający w jednym gabinecie p. minister sprawozdający Śliwiński, który „interesy narodowe” widzi w sekwestrze ziemiołódów, z p. ministrem rolnictwa Bardiem, który wolny handel uważa za „interesy narodowe”.

Wogóle „interesy narodowe” w koalicyjnym gabinecie p. Skulskiego był rozmaicie komentowany.

Pan minister robót publicznych Kędzior widział „interesy narodowe” w... odpaństwowieniu żeglugi. To też dobrze, choć może nieco za późno, uczyniła sejmowa komisja komunikacyjna, zabierając Polską Żeglugę Państwową z pod troskliwej opieki p. Kędziora i powierzając ją Ministerjum Komunikacji, które, zdaje się, nieco inaczej pojmuje „interesy narodowe”.

Jak bronił i stał na straży „interesy narodowe” p. Wl. Grabski, niech o tem świadczą porównanie dwóch ceduł giełdowych i kursu marki polskiej w dniu, kiedy p. Grabski objął urządowanie, oraz w dniu, w którym

portfel ministra skarbu złożył p. Skulskiemu. Nie wymowniejszego nad te cyfry!

Zdaje się nie ulega wątpliwości, że właśnie „interesy narodowe” dyktował p. Grabskiemu, by nasze niewesołe położenie finansowe ukrywać przed narodem i dlatego zapewne oburzał się, gdy pos. Radziszewski zaalarmował społeczeństwo o grożącym mu niebezpieczeństwie.

Natomiast gdy p. ministrowi Grabskiemu oświadczenie groziło niebezpieczeństwo ze strony przeciwników politycznych, wtedy już „interesy prywatny” poddyktował p. Grabskiemu poprosić na komisji skarbowo - budżetowej, aby posłowie, którzy zamierzają go zaatakować, powiadomili go o tem wprzód pisemnie.

Niewiadomo, jak propozycja ta została przez posłów przyjęta, ale można to sobie u przytomnieć na przykładzie.

Francuska twarza główna. Ostatnio dni października 1918 r. W kwaterze obecny głównodowodzący Foch i cały sztab generalny. Myny tegie, zadowolone. Wnóg ustępuje na całej linii.

Do kwatery wpada adiutant, wręczając Fochowi dopiero co odebraną iskrówkę następującej treści:

„Do generała Focha.

Przewidując nowe ataki ze strony armji Pańskiej, uprzejmie proszę o laskawe każdorazowe przed zaatakowaniem uprzedzenie mnie o tem, z zaznaczeniem liczebności armji, rodzaju broni oraz miejsca, w którym atak będzie poprowadzony”. (Podp.) Hindenburg.

Mniej więcej czegoś podobnego żądał p. Wl. Grabski.

Panu Pałkowi poprostu żal było rozstać się z portfelem ministerjalnym; widać zatem zbierającą się nad gabinetem burzę, pieniuszy ucieki z bonącego okrętu, salwując się ucieczką zagranicę. Wyjechał z Warszawy ministrem, wrócił zaś według wszelkiego prawdopodobieństwa tylko... adwokatem przysięgłym, jak owa panna, która do ogrodu Saskiego weszła Czystą, a wyszła Nieczłą.

O dymisji gabinetu dowiedział się później, niż inni ministrowie, padł zatem ostatni w gabinecie.

Popularność wszakże zdołał p. Patek zyskać równą prawie witosowej. Dość powiedzieć, że małe dzieci warszawskie, które nie ukończyły 3 lat i dlatego ani tramwajów jeszcze nie prowadzą, ani gazu (świecącego naturalnie) nie wyrabiają, porzuciły dawną piosnkę „o kolku i płoku” i, z zamydłu wprawiając się w politykowanie, śpiewają:

Padł Patek naostatek
I ruga:
Karjera ministra
Nie długa.

Nie długa, nie krótkka,
A w sam raz.
Fotelik, pomfelik
Oddać czas.

Roman Boski.

Dwa Miliony Marek na Pożyczkę Odrodzenia,

11 organizatorów w służbie posła Lubomirskiego w Ameryce,

Wolność Ekonomiczna

to cel

Stowarzyszenia Mechaników

10,000 Członków naszych powraca do Polski, uzbrojonych w doświadczenie fachowe, zamiłowanie do pracy i własny kapitał. Przewodnia nasza myśl — to niesienie pomocy przy odbudowie przemysłu polskiego i zdobycia Ekonomicznej Wolności dla Kraju naszego. Dwa Miliony Marek ujemny na pożyczkę Odrodzenia. 11 organizatorów naszych sprzedaje pożyczkę dolarową w Stanach Zjednoczonych. Przyjmujemy udziałowców w Polsce.

Biuro w Warszawie przy ul. Fredry Nr. 2.

Wytwórnia Obrabiarek w Pruszkowie.

Wytwórnia białej i żółtej cegły w Bydgoszczy.

skich za sprawę polską wtedy, kiedy wysłannemu radcy austriackiemu p. Ferdynandowi Seeligerowi na myśl zapewne nie przyszła taka zdrada stanu, jak służba dla Polski. I za to dzisiaj p. Seeliger ma prawo skazać dzieci żołnierza polskiego na głód i nędzę, gdyż matka ich jako urzędniczek kosztowała za drogę.

Wdowa.

SPROSTOWANIE

W Nrze 151 „Robotnika” z dn. 8 bm. 1920 r. w dziale „Głosy czytelników”, zamieszczony został list p. Zofii Przybylskiej, zarzucający nam, iż zamiast pierwotnie ofiarowanych jej przez nasz Syndykat mk. 1.800 miesięcznie, pensja ta w następstwie zredukowana została do sumy mk. 1.000, a gdy dla polepszenia warunków bytu wymówia zajmowaną posadę w terminie 2 tygodniowym przed opuszczeniem miejsca, potraktowano ją „bardzo ordynarnie”, przyczem zagrożono jej pewnymi represjami pod postacią, wstrzymania wypłaty pensji i szkolenie w razie zażądania o niej referencji, prosząc w konkluzji Redakcję o napiętnowanie tego „obywatelskiego czynu”.

Reagując, z porządku rzeczy, na niezasadzone i krzywdzące naszą lustyficję oskarżenie powyższe, oświadczamy niniejszem, iż p. Z. Przybylska, której osobie nie znamy, w Syndykacie naszym (Kopernika 80) nie pracowała.

Syndykat Rolniczy Warszawski.

Prosimy p. Przybylską o wyjaśnienie tej sprawy.

Wasze kapitały ulokowane

W

6201

Pożyczka Odrodzenia

Zabezpieczone są od spadku waluty.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble (500) 263—265,50.
Franki franco. 14—18,65.
Funt sterling. 715.
Dolary 172—169,50.
Marki niem. (100) 466.

Pieniądze z Alaski.

Przed kilkoma tygodniami otrzymaliśmy list od tow. St. Matuszewskiego z Alaski, Stany Zjednoczone Am. Półn., z prośbą o odszukanie jego żony, z którą nie widział się od lat dwudziestu, i przyjaciela. Zarazem tow. St. Matuszewski zawiadomił nas, że wysłał 10.000 marek, z tego 2.000 m. dla tego, kto odnajdzie żonę, 2.000 m. do rozporządzenia Redaktora i 6.000 m. dla żony.

Wiadomość o liście tow. Matuszewskiego podaliśmy w „Robotniku”. Wkrótce potem przybyła do Redakcji żona tow. Matuszewskiego, której tę wiadomość zakomunikował jeden z czytelników „Robotnika”.

Obecnie otrzymaliśmy od tow. Matuszewskiego za pośrednictwem „Dziennika ludowego” 10.270 mk. Wobec tego prosimy żonę tow. St. Matuszewskiego, aby zgłosiła się do Redakcji po odbiór 6 tys. marek — czytelnika, który zawiadomił żonę tow. St. Matuszewskiego, prosimy o zgłoszenie się po odbiór 2 tys. marek. Redaktor przetrzeźnia, przesłane do jego dyspozycji 2 tys. mk. na fundusz prasowy P. P. S.

270 mk. pozostają do dyspozycji tow. Ma-

tuszewskiego, ponieważ o ich przeznaczeniu w liście niema wzmianki.

Odebrać można w Redakcji od godz. 8-ej wieczorem.

Dr. Jelnicki chor. skórne i wener. Roentgen.
Warszawska 113. Tel. 108 61.
10-1 i 5-7 panie 1-2 6297

Dr. Leszczyński
Warszawska 142, tel. 121-23.
B. ordynator klin. szp. św. Łazarza. Chor. wener., skóry i moczopłciowe. Przyjmuje do 12 rano i od 5 do 8 wiecz. 6293

Dr. M. Tuchendler
B. lekarz polski, prof. Leszcza
Choroby wener. i skórne (włosow). Niemiec
płciowa 10-12 i 4-7. Królewska 27 m. 1.
Telef. 14-27. 6299

Dr. med. Maksymilian Bernstein
choroby skórne, weneryczne i kosmetyka.
Wspólna 63, m. 1 (partier). Przyjmuje codziennie od 4-6 po poł., w niedzielę i święta od 10-12 r. 6298

ORYGINALNE PIŁULKI REFORMACKIE

czyszcza żółci, chronią od reumatyzmu i umiarkują hemoroidy, prawdziwe apteki

BRACISZCZKI I JAKUBOWICZ,

WARSZAWA TRZASKA 4.

Tel. 19-71.

Zadać bezgłęboko.

Zadać z m. o. Zakonnikiem. 6351

Dr. Ludwika Ukraińczyk

choroby kobiece i akuszerja. Chłodna 22, do 9 r. i 4 pp. Tel. 267-86. 6200

Z powodu nie rozbranych wszystkich biletów na zegarek dr. 311149 oddano do klasy trzeciej.

Kronika.

Z Rady Miejskiej. Posiedzenia plenarne Rady m. st. Warszawy odbędą się w sali posiedzeń Rady w poniedziałek 14-go i w czwartek 17 b. m. o 8. 7-ej wieczorem.

Uchwała prewozów sądowych. W dniu 12 czerwca 1920 r. na posiedzeniu stowarzyszenia pracowników sądowych okręgu warszawskiego uchwalono: „10 czerwca r. b. o godz. 1 i pół po poł. odbędzie się ogólne zebranie wszystkich pracowników sądowych w gmachu sądu okręgowego (Miodowa nr. 11) z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z dotychczasowej działalności zarządu, 2) uzupełniające wybory, 3) sprawa związku zawodowego i 4) wolne wnioski.

(m) Wywóz mydła wzbudzony. Komendant policyi, podaje do wiadomości, że wywóz mydła z Warszawy bez odpowiedniego pozwolenia komisarskiego ministerjum apropracji przy Magistracie m. Warszawy jest wzbroniony.

(m) Teatr i kina. Komendant policyi zawiadomił właścicieli wszystkich teatrów i kinematografów, że każda nowa sztuka w teatrze i każdy nowy obraz w kinie przed ich wystawieniem winny być ocenzone w wydziale prasowym komisarskiego rządu w ratuszu i mogą być produkowane dopiero po otrzymaniu stamtąd odpowiedniego zezwolenia.

(m) Usowanie szyn z braku. Przy ul. Grzybowskiej, na przestrzeni od ul. Ciepłej do Żelaznej, jeszcze przed kilkunastu laty ułożono w bruku granitowym tory szynowe, tramwajowe, które dotychczas były tam nieużytkowane. Zarząd tramwajów, rozstrzygając obecnie się, potrzebuje znacznej ilości szyn, których wyrób obecnie pochłonie znaczne sumy, zaś posiadane zapasy są na wyczerpanie. Wobec tego bezużyteczne szyny na ul. Grzybowskiej są wyjmowane.

Ciągnięcie loterii. Generalna dyrekcja loterii państwowej ogłasza, iż ciągnięcie 2-ej klasy pieniężnej polskiej państwowej loterii klasowej odbędzie się publicznie we wtorek i środę, t. j. 15 i 16-go czerwca r. b. o godz. 8 i pół rano w Warszawie przy ul. Nowy Świat nr. 67 (kasyno urzędników państwowych) wobec komisji rządowej przy współudziale i pod kontrolą 2-ech obywateli miasta (w tem jednego rejenta) przez prezydenta miasta wyznaczonych.

Wielki wiośniak i krwawych ofiar wojny zwołuje w niedzielę dn. 18 b. m. o godz. 10 rano w sali Teatru Powszechnego, róg Leszna i Żelaznej Koło Warszawskie Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej.

Nowe pociągi pociągów. Dyrekcja kolejowa ogłasza: Z dniem 14 czerwca b. r. między Krakowem a Zakopanem, Rabką, Krynicą, Iwonizem, Rymanowem, Nowym-Zagórzem, oraz z dniem 15 czerwca między Warszawą a wymienionymi wyżej miejscowościami Małopolski kursować będą bezpośrednie pociągi pociągów z wagonami 1, 2 i 3-ej klasy. Odjazd z Warszawy o godz. 18,20; przyjazd do Krakowa — 4,40; odjazd z Krakowa do Krynicy i Nowego Zagórza — 5,20, zaś do Zakopanego i Rabki — 5,40; przyjazd do Krynicy o godz. 15,20, do Iwonizca o godz. 13,15, do Rymanowa o godz. 12,12; do Nowego Zagórza o godz. 13,31; przyjazd do Zakopanego o godz. 11,55; do Rabki o godz. 10-10. Odjazd z Krynicy — 15,50; z Nowego Zagórza — 15,30; z Rymanowa o godz. 16,34, z Iwonizca — 16,48, z Zakopanego — 17,50, z Rabki — 19,10; przyjazd do Krakowa 23,38; odjazd z Krakowa — 0,30; przyjazd do Warszawy — 10,35.

(a) Zmniejszenie dowozu bydła. Od kilku wielkich miast w Małopolsce nadeszły do władz skargi, że z podniesieniem od 1 czerwca taryfy kolejowej zauważyły się dalekie zmniejszenie spędu do miast była kolejami, co oddziaływało na niepomiarne podwyższenie cen na mięso. Z tego względu zarządy komunalne nie mogą wywiązać się ze swego zadania zaopatrzenia instytucji wojskowych w mięso.

(a) Zatrzymanie cementu. Wobec odczuwanego w kraju braku cementu ministerjum handlu i przemysłu wydało polecenie komisjom przywozu i wywozu wstrzymać wydawanie pozwoleń na wywóz cementu zagranicę, a to z konieczności pozostawienia tego materiału w państwie dla celów odbudowy i robót publicznych.

(a) Podział zapomogi rządowej. Z wyznaczonych przez ministerjum zdrowia publicznego Magistratowi m. Warszawy zasługuje na wypłatę w wysokości 200,000 mk. na kolonie letnie dla dzieci niezdolnych mieszkających, delegacja dobroczynności zarządu miasta uchwaliła 1/2 sumy przeznaczyć na kolonie dla dzieci żydowskich i 1/2 na kolonie organizacji chrześcijańskich.

Propaganda akademicka na rzecz pożyczki państwowej. Z inicjatywy członków Seminarjum Skarbowego Uniwersytetu Warszawskiego powstał główny akademicki komitet propagandy Pożyczki Odrodzenia, który do współudziału w akcji propagandy wzywa cały ogół akademicki na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Na zebraniu organizacyjnym w dniu 7 b. m. komitet ukonstytuował się, jak następuje: przewodniczący Bronisław Seroka, zastępca przewodniczącego Wiktor Korzeniowski, członkowie: Stefan Raspiłewicz i Aleksander Czarwinski. Protektorat honorowy nad akcją komitetu objął prof. dr. Edward Strasburger.

(m) Zbiórka pieniędzy na ochronę. Straszne skutki muszą przynieść w ochronie dla dzieci na Nowym Brudnie, skoro w ciągu dwóch ubiegłych dni ucieka czterech wychowanków: 10-letni Władysław Bielak, 12-letni Józef Bielak, 9-letni Stanisław Wróblewski i 8-letni kierownik Spyszewski.

Samobójstwo artystki. Znana w Warszawie b. prymadonna teatru Nowości i następnie artystka Jaray Helena Bogorcka, przebywająca od pewnego czasu w zakładzie dla nerwowo chorych w Grodzisku odebrała sobie życie przez powieszenie.

(m) Orgie samochodów wojskowych. U zbiegu przejechał Łaję Goldbergową (Rybaki nr. 7), któ-

ra została połączona w bok i głowę. Poszwankowaną opatrzył lekarz pogotowia. Sprawca przejechał w ciemności z prędkością 40 km/h.

Przy ul. Żółtej w pobliżu Sosnowej samochód prywatny jadąc z nadmierną szybkością, przejechał psa na śmierć.

(m) Samobójstwo. Przy ul. Dworskiej nr. 52, na Woli, 56-letnia Zofia Sobocińska, zamieszkała tamże przy mężu górze, w celu odebrania sobie życia wypła zapiętą dozę kwasu octowego. W przewidywaniu desperackiej dorozki do szpitala św. Ducho, gdzie wkrótce zmarła w poczekalni. Przyczyna samobójstwa — częste przykre zajścia, jakie S. miała z właścicielką mieszkania.

(m) Aresztowanie. Wywiadowcy urzędu śledczego przy zbiegu ul. Nowolipki i Nalewki aresztowali Grzegorz Siedleckiego, poszukiwanego listanin, którego jako oskarżonego o zabójstwo w Ostrowiu właściciela tamtejszej fabryki oleju. Siedlecki mimo stawianego oporu, oraz usiłowań ze strony publiczności oducia go, został przez wywiadowców sprowadzony do urzędu śledczego, gdzie oświadczył, że jest istotnie sprawcą zarzucanego mu morderstwa.

Z sądów.

Rehabilitacja.

Główna w swoim czasie sprawa napadu bandyckiego na garbarnię Jana Peterka w Warszawie, sądzona w styczniu r. b. przez Sąd Doraźny, znalazła swój epilog w rozprawach Sądu Wojennego, trwających od rana do późnej nocy. Sąd Doraźny osądził sprawę 4-ech osób ewylnych, oskarżonych o dokonanie owego napadu i wszystkich oskarżonych uniewinnił z braku dowodów.

Obecnie przed Sądem Wojennym stanął dwudziestoparoletni sierżant wojsk polskich, Franciszek Ostrowski, pod zarzutem udziału we wspomnianym napadzie. Poszkodowane (żona i córki pana Peterka, z których jedna została raniona podczas wymiany strzałów pomiędzy bandytami a paniami Peterka) najkategoryczniej pozwały w oskarżonym jednego ze sprawców napadu.

Z drugiej strony cały szereg świadków ustalił alibi podsądnego, który na jeden dzień, na skutek służbowego rozkazu, otrzymał zupełnie niespodziewanie, przyjechał do Warszawy.

Badany b. funkcjonariusz urzędu śledczego, który brał udział w dochodzeniu wstępem, wskazywał, że poszkodowane pozwały oskarżonego z fotografii, która im była pokazana.

Prokurator wojskowy uznawał winę za dowiedzoną i wnosił o skazanie podsądnego.

Obrona oskarżonego, adwokat Stanisław Rumdo, analizując w dłuższym przemówieniu poszczególne dowody, zatrzymał się szczególnie na zeznaniach poszkodowanych, i zestawiając szczegółowo ich zeznanie z ogólnymi przesłankami teorii i praktyki kryminalologii współczesnej w kwestii wartości dowodowej poznańskich, udowodnił brak wszelkich dowodów winy; ponadto, opierając się na alibi oskarżonego i zeznaniach funkcjonariuszy policyi, obrońca wykazał drogę powrotną mylnego oskarżenia, opartego na luźnych przypuszczeniach i domysłach, które wobec wadliwej techniki dochodzenia wywołały przemocy wpływ na przekonania i wyobrażenia poszkodowanych.

Zgodnie z temi wywodami obrony Sąd Wojenny pod przewodnictwem majora Baszkiewicza o godzinie 8-ej w nocy ogłosił wyrok, uniewinniający oskarżonego.

Teatr i Muzyka.

Teatr Polski. Dnia po raz ostatni sztuka Oska Wilde'a „Wachlarz Lady Windermere”. Jutro, t. j. w poniedziałek przedstawienie w Teatrze Polskim będzie zawiązane z powodu generalnej próby lemedy Mollers „Mieczsaznani szlacholcem”.

Teatr Mały. Dnia „Paryżanka”.

Teatr Nowości. Dnia „Major ulanów” Krzewińskiego.

POKWITOWANIE

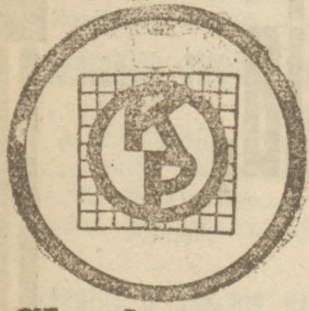
Na polską flotę składa „Kolo młodziaków sceny” w Zawierciu mk. 200.

Na plebiscyt Śląski pracownicy drukarni „Książka” mk. 204.

Na klub dzieci robotniczych zebrał w pracowni tow. Rybak mk. 12, t. 5.

W celu uczczenia pamięci Zofii Rakowskiej w pierwszą rocznicę jej śmierci: mk. 25 na nasz dom w Pruszkowie do dyspozycji komitetu; mk. 20 na zekid (udzirowisko) leczniczy dla dzieci w Busku do dyspozycji dra Starkiewicza; mk. 20 na fundusz plebiscytowy do uznania redakcji — składa K. R. i M. L.

KINO „PALACE”



Chmielna 9.

Telefonu 51-14.

Początek o g. 5 pp.

Wielka seria
w kinie „PALACE”

Ostatnie dni!

RABBI z KUAN-FU

Ostatnie dni!

Z MIA MAY

w roli głównej
Dramat w 5-ciu aktach.

Rzecz dzieje się w Chinach, dokąd Maud Gre-gaard udaje się na poszukiwanie dokumentów, które mają jej wskazać drogę do legendarnych skar-bów królowej SAEY.

Nad Programi

„Przegląd Wszechświatowy”

W akcie 4 solo na wiołenczel-
u i organa prof. HUELMAN.

Ilustracja muzyczna orkiestry
symfonicznej warsz. Zw. Muz.
pod batutą JOSEFA WENTY.

Najtańszy skład HURTOWO-DETALICZNY

Pończoch, Skarpetek i Rękawiczek

K. J. Pomińskiego

Wiejska Nr. 1, vis-a vis Sejmu tel. 194-88

na parterze od frontu.

Towar nabywa wprost od fabrykantów i zagranicznych eksporterów.

NICI

Oryginał. marek Angiel-
skich, Szwajcarsk., Fran-
cuskich, Niemieck., Wio-
skich, czeskich i krajo-
wych mocnych mk. 700.—

Specjalność: Dostawa do kooperatyw, spółek
włościańskich i sklepów.

Uwaga:

poleca hurtowo, z prawem wywozu
kantor firm Zagranicznych
St. Węgierko i S-ka Warszawa,
Koszykowa 42-44, telef. 260-14.
Ceny niższe od wyznaczonych przez
Urząd Walki z Lichwą. Bliższe infor-
porown. gat. nie obowiąz. do kupna.

Bawelna,
Jedwab,
Kordonek D. M. C.
Sznurówka,
Ponoczochny,
Skarpetki.
Na zamówienie wysyłamy
szczegółowe oferty.

Teatr „CZARNY KOT” pod dyr. art. K. Wroczyńskiego
marszałkowska 123, tel. 233-37 2 przedstawienia o g. 7, 11 o g. 9 w.
Kasa czynna od 12-iej pp.

„Histeryczka”
farsa.

„Dobra Partja”
humoreska satyrycz.

„Fatalne ja ko”
operetka

S. Lewi

MARSZAŁKOWSKA 132.

Naj Etaminy
Zefiry
Batysty
Opale —
Kretony
Krepony
Pika —
Madapolamy

Naj Nansuki
Metkale
Satyny
Cajgi —
Cnustki
Koldry
Piedy —
Wełny
Flanelety
e. t. c.

Specjalny dział dla kooperatyw, stowarzyszeń, kolekc rolniczych
Uwaga: Dział okryć, kostjumów, palt nieprzemakalnych na sezon letni
przeniesiony do centrall na NIECAŁĄ Nr. 7.

MIRAZ || Rant u posła z Honolulu Nauczyciel języków farsa
Nowy-Swiat 53. z udziałem zaproszonych artystów Początek o g. 6, 7.45 i 9.30



FABRYKA ELEKTRYCZNA

części do centrifug oraz painików — Prymus patent 2356, wszelkie części do
centrifug szwedzkich „Alfa”, „Diabolo”, „Baltic” i t. p. przyjmują się również wszel-
kie roboty prezerskie sznek i tryb, reperacje wykonywa się punktualnie, dla kupców
i mechaników rabat

Fabryka D. Rozenblatt, Warszawa, Graniczna 15.

Remont i montaż maszyn

parowych, motorów naftowych i gazowych. Urządzenie ka-
pieli, natryski, łaźnie parowe—wykonywa długoletni specja-
lista. Warunki wykonania najdogodniejsze dla klientów.

A. Główczyński
Zapiecek 2, m. 5.

„Klub Proletarjacki” Leszno 53

Na dochód biblioteki

Dziś o godz. 3 pp. odbędzie się pierwsza zabawa w ogo-
rdzie. Na program złożony się: Koncert orkiestry robotniczej, po-
czta francuska, wyscigi piesze, zabawy dziecięce i t. p. Wie-
czorem o godz. 7 w teatrze wodewil w 5 akt. „Nad przepaścią”.

Statki na Bielany

W niedzielę, d. 13 b. m., odchodzić będą z przystani
Żegluga Państwowej (most Kierbidzia) co 1 1/2 godziny od
godz. 9 rano do 8 wieczór.

Dochód przeznacza się na

Komitet Zbiórki na Flotę Narodową.

PCHŁY

i wszelkie inne robotwa tpi
najlepiej prozsek
Lulu.

Dr. K. Załęski
Choroby skórno, weneryczne-
syphilis i moczopłciowe.
Przyjmuje od 3 do 6 g. w.
Targowa 33-14 (na Pradze).

Dr. F. Rostkowski
lekarz asystent Szp. S-go Łaza-
rza. Choroby wener., skórne i
analizy krwi na syfilis. Przy-
jmuje od 4-8 p. opół. Żelazna
44 m. 3. Tel. 237-21. 6288

Dr. med. Julia BLAY
Nowogrodzka 33, od 1-3 i
6-7. Tel. 202-11. Chor. wener.
skóry, wiosów. Lec. pr. Roent-
gena. Kosmetyka. (Znamiona
i t. p.) 6352

Dr. Jan Alapin
b.star. ordyn. szp. S-go Łazara.
Chor. weneryczne i skórne Kró-
lewska 31, tel. 43-44. 6-01

LEKARZ-DENTYSTA 6329
G. Kalałowicz
Seima 12, przyjm. 10-2 i 4-7.

Dr. B. Ferber
gardio, uszy, nos, przyjm. 5-7
(poniedział., środa, piątek). Al. Je-
rozolimskie 53 („Polonia”),
tel. 553 dawny.

Po 160 Mk.
Spodnie całgowe w wielkim
wyborze.
Franciszk. 32 m. 7, tel. 163-02.

Zęby sztuczne
oraz
płatynę kupuje
Skład Dentystyczny
Herman Judt, 6328
Marszałkowska 149 m. 18.

6400 **PAPIER**
gazety, tygodniki, książki,
makulaturę itp. kupuje i płaci
o 50 proc. więcej. Marszał-
kowska 111, w podwórzu.
telefon 153-19.

Lekarz-Dentysta
S. MÜLLER
Seima 17.
Specjalna pracownia zębów
sztucznych. Pracującym u-
stępstwo.

DOBROZENIE OKROUNE.

Cocozz mieś latwy zarobek!
Pisz do nas natych-
miast. Potrzebujemy mieś jed-
nego człowieka w każdej osi-
dzie, wsi i miasteczku. Stow.
Mechaników Polskich w Am-
eryce, Fredry 2, Warszawa.

Chłopiec do terminu potrzebny.
Trębacka 3, kusiernia.

Jan Wierzyński Przyjmuje u-
brańia i na-
kie cywilne, wojskowe, kostju-
my, okrycia damskie, poprawia
zły kraj, reperuje, czyści, pra-
suję. Ceny przystępne. War-
szawa, Daniłowiczowska 4-41,
telefon 164 29.

KOSTIUMY letnie, płaszcze, su-
knie, bluzki wypra-
dajemy tanio. Hoza 54-2. 6318

Maszyny do pisania używane
roznych systemow,
kupno, sprzedaż, zamiana, re-
paracje. Feliks Kon, Żelazna 27,
telefon 204-84. Kupuję również
rosyjskie, nawet zepsute. 6287

Na gitarze mandolinie, skrzy-
pacach i kości gry
zasadniczej. Niecała 10-13.

Okulary, binokle, przerwaty-
wano, wy, pasy rupturawy.
Najtaniej bo w podwórzu. Je-
rozolimskie 47. 6286

***) OKAZJA** Ceny zniżone! Wy-
przedaz najpiękniej-
szych sukien, bluzek, płaszczy
oraz obstatunki z własnych i
powierzonych materiałów. Hoza
54, Dr. Unkiewicz. Telefon 121-71.

Prośby
apelacje w sprawach
pocerowych, i inne do
Władz i Sądów, sprawy
karne wojskowe, prowia-
cyjne, tania, porady o eksmi-
stach i podwyżkach dwie mar-
ki. Kancelaria obro-
cy. Leszno 50, m. 6, Mon-
ryk. Telefon 111-12. 6395

STENOGRAFI i pisanie na ma-
szynach kursa
Semiowicz, Żelazna 42. Wy-
kłady dla każdego oddzielnie.
Zamiejscowym listownie.

Skryjek amator zyczy grąd
w zespółach zwią-
zanych. Foksal-1-5.

Łony sztuczne kupuje do re-
konstrukcji, jako specja-
lista płaci najwyższe ceny.
Marszałkowska 72, sklep ju-
belski. 6325

Najtańsze „Zróżko Polskie”.

Marszałkowska 95,

telefon 231-66 i 244-36. 6287

Od 1 czerwca czynne od 9 rano do 5 pp. (bez przerwy).

POLECA:

Kawę i mieszanki. Herbatę. Kakao. Cykoryę. Ko-
rzenie. Ocet. Essencję octową. Powidła. Mar-
meladę. Miód. Owoce suszone. Sardynki. Śle-
dzie. Oleje jadalne. Olej mineralny. Czekoladę.
Cukry. Irysy i inne kolonjaine. Mydło i wszyst-
kie dodatki do prania. Pastę do obuwia. Szu-
waki. Świece. Zapaliki. Smarowidło do wozów
w beczkach od 3 pudów. Ceny hurtowe.
Wysyłka koleją. Asekuracja transportów.

!Zawiadomienie!

Dnia 21 maja r. b.

została otwarta

KSIEGARNIA

pod firmą

„Księgarnia Robotnicza”

przy ul. Wspólnej Nr. 17

w Warszawie.

Księgarnia zaopatrzona została we wszyst-
kie działy literatury i wiedzy; posiada wszy-
stkie nowości w języku polskim. Księgarnia
podejmuje się zakładania i urządzania biblio-
tek robotniczych i pośredniczy w prenume-
racie pism krajowych i zagranicznych.

Katalogi na żądanie wysyła odwrotną pocztą.

Adres zamówień:

„Księgarnia Robotnicza” ul. Wspólna No 17, Warszawa.

Swierzbę i swędzenie skóry

usuwa w ciągu 5 dni

„Krem Mukuna”

1) nie plami bielizny — posiadając

kolor masła.

2) nie oblepia się po cieple — nie zawierając części stałych.

3) wchłania się całkowicie w skórę, jak gliceryna.

4) posiada miły zapach.

Apteka J. WEROCZEGO ul. Furmańska 19.

Żądać wszędzie.

6350



Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partii Socjal.

Odbito w drukarni „Robotnika”, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perł.